Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 17 | Kraków-Lwów, 24-go kwietnia 1938 r. | Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
" kwartalnie . . 2,50 zł
" półrocznie . . 4,50 zł
" rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Slupek.
Druk: Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Wychodźtwo w Ameryce się budzi

(Korespondencja własna „Piasta")

Nowy Jork, w kwietniu

Rozwój wypadków w Polsce, a szczególnie przebieg obrad Kongresu krakowskiego, **pobudził Polonię amerykańską do zastanowienia się nad losem zamorskich braci.**

Przede wszystkim mimo amerykanizacji, zjawiska które zostało przyśpieszone przez posunięcia na tutejszym terenie różnych ekspozytur starokrajskiej sanacji, wychodźtwo utrzymuje ścisły uczuciowy związek z Polską. Prawdą, że wiadomości przychodzą skąpe; Polska Agencja Telegraficzna ograniczyła się do kilkudziesięciu słów na temat Waszego Kongresu, czym zresztą wywołała ogólne oburzenie nawet pism, które przez szereg lat rozpowszechniały nieistotną dla nas ideologię. Pozostaje pantoflowa poczta, lecz ta jest oczywiście niewystarczająca i nieścisła.

Autentyczne sprawozdania powrotników, to znaczy tych emigrantów, którzy dali się namówić do założenia w Polsce jakiegoś warsztatu pracy, za uciułany wieloletnią mordęgą w Ameryce grosz, otwierają oczy; zdrowy rozum wyciąga z ich opowiadań wnioski.

Liczne wycieczki ułatwiają również



bezpośrednie zetknięcie z rzeczywistością zgoła inną, niż ta która stanowi temat przemówień wiecowych różnych obdarzonych posadami lub medalami działaczy. Prawda, że takie wycieczki dają czasami pozory zgoła inne; program przygotowany przez pół-urzędowe agencje przewiduje różne przyjęcia i manifestacje podczas pobytu w Polsce, lecz opinię urabia, choć kilkodniowe zetknięcie się ze wsią rodzinną, z krewnymi lub znajomymi.

Wynikiem tych sprawozdań i tego osobistego kontaktu nie jest bynajmniej osłabienie miłości ku Macierzy. Natomiast rośnie nieufność do wszelkich zawodowych propagandzistów, którzy za pieniądze, za posadę lub za medal przez długie lata, wydające się wiekami, kryli fakty pod stosem frazesów.

Wychodźtwo jest wsią polską przeniesioną do miasta amerykańskiego, do zagłębia górniczego lub nawet czasami na rolę. Dzisiaj słyszymy coraz to częściej zdanie: „Polska jest naszą Matką.

My chcemy wiedzieć prawdę, jak się nasza Matka ma; czy Ona chora, czy zdrowa. My Jej chcemy pomóc, jeżeli tego potrzebuje. Ale ci panowie co w gazetach piszą jakoś nas okłamywali. Komu mamy wierzyć?"

Istnieje powiedzenie amerykańskie, że można okłamywać pewnych ludzi, przez pewien czas, ale nie wszystkich i nie zawsze!

Trudno w takich warunkach jasno kreślić zapatrywania większości. Praca z czasów wojny światowej, która pod kierownictwem I. J. Paderewskiego dała decydujące wyniki, nazywała się narodową. Miano to pozostało, lecz ustosunkowanie do zagadnienia ustrojowego trzeba rozpatrywać pod kątem widzenia politycznych tradycyj amerykańskich.

Nim do władzy doszedł Franklin Delano Roosevelt miały Stany Zjednoczone już takiego prezydenta, któremu na sercu leżało przede wszystkim dobro uciśnionego ludu: był nim Lincoln.

Prezydent ten pochodził ze wsi, za młodu zarabiał rąbiąc drzewo. Obdarzony niezwykłą energią i uporem, wśród niezmiernie trudnych warunków sam nabył wykształcenie prawne, które jest podstawą polityki amerykańskiej. W imię zasad prowadził wojnę ze stanami południowymi, gdzie majątek obszarników opierał się na wyzysku niewolników. Do śmierci prowadził Lincoln spartański tryb życia; wśród możnych tego świata nosił swe wiejskie ubranie. Przeszedł do historii z mianem Oswobodziciela, a pomniki jego zdobią nietylko stolicę kraju, Waszyngton lecz i każde niemal miasteczko od Atlantyku po Ocean Spokojny. Dzień urodzin Lincolna jest świętem narodowym.

Jednak nie czyny wojenne Lincolna, który dowodził wojskiem, lecz mundurów nie nosił, wywyższyły go do szeregu bohatera, lecz zasady społeczne, o które walczył do ostatniej chwili. Przemówienia tego wielkiego męża stanu ujęte są w zdania pełne natchnienia i prostoty. Wszystkie dzieci szkolne uczą się na pamięć mowy, wygłoszonej na polu bitwy pod Gettysburgiem. A więc i dzieci polskie tutaj powtarzają słowa, iż walkę należy toczyć o to, „aby rząd pochodził z ludu, sprawowany był przez lud i dla ludu".

Zdanie to zna każdy Amerykanin bez względu na pochodzenie lub przynależność partyjną.

Jest ono podstawą życia politycznego i obecnie służy za drogowskaz prez. Rooseveltowi, w jego daleko idących reformach zmierzających ku zapewnieniu ogółowi obywateli bytowania opartego na szerszej niż dotychczas zrozumianej sprawiedliwości społecznej.

Jan Drohojowski.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 7. 4. 1938.
Sygn. IV Pr. 144/38.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 30 marca 1938 konfiskatę czasopisma „Piast", Nr. 14 z daty 3. 4. 1938 z powodu treści

1) artykułu zamieszczonego na stronach 1 i 2 p. t. **„Ku lepszej Polsce"**, w ustępie od słów „Widzimy je wszędzie" do słów „napisem" „skonfiskowane" od słów „i tegoroczne demonstracje" do słów „zawodów i ofiar", od słów „W ostatnich latach" do słów „na losach narodu", od słów „I nie dlatego" do słów „pozbawienia ambicji", od słów „A każdego musi" do słów „aż buchnęła płomieniem" i od słów „Tę książkę" do słów „wolnych obywateli", zawierającego znamiona wyst. z art. 170, 154 i 127 k. k.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. **„Jak uczcić pamięć bohaterów chłopskich"**, w ustępie od słów „Nic to że droga" do słów „setek i tysięcy", zawierającego znamiona przestępstwa z art. 154 k. k.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV) Natomiast **uchyla się** zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 30 marca 1938 konfiskatę czasopisma „Piast", Nr. 14 z daty 3. 4. 1938 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 i 2 p. t. „Ku lepszej Polsce", w ustępie od słów „demonstrowały swą" do słów „osiągnięcia swych celów", od słów „nigdzie nie okazywał" do słów „do swych krzywdzicieli",

2) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 p. t. **„Lubaczowskie wycinanki"**, w ustępie od słów „Sanacja w ozonowej szacie" do słów „rozbić i załamać", od słów „Do rozwiązania" do słów „przepisów prawnych", od słów „Pobity przez Komisarza" do słów „stale choruje" — albowiem treść tych ustępów powyższych artykułów **nie zawiera** znamion żadnego przestępstwa.

Na oryginale właściwe podpisy:
Za zgodność:
Kierownik Sekretariatu.

Małomówny P. A. T.

Urzędowa „Polska Agencja Telegraficzna" przesyła wiadomości o tym, co się w Polsce dzieje, także do polskich pism wychodzących w Ameryce. O Kongresie Stronnictwa Ludowego, który odbył się 27 i 28 lutego w Krakowie, przesłała PAT. *tylko króciuteńką notatkę*, brzmiącą, jak następuje:

„Kongres Stronnictwa Ludowego wybrał ponownie na stanowisko prezesa byłego marszałka Sejmu Rataja. Prezesem rady naczelnej na miejsce b. posła Thugutta, który zrezygnował z powodu złego stanu zdrowia, wybrany został b. poseł Gruszka".

Więcej nic o całym Kongresie, jakkolwiek Polacy w Ameryce bardzo się interesują tym, co się dzieje w kraju, a interesują się także ruchem ludowym!

To też dzienniki polsko-amerykańskie wystąpiły z protestem przeciw tej „małomówności" Polskiej Agencji Telegraficznej w związku z Kongresem Ludowym. A redaktor „Nowego Świata" wydawanego w Nowym Jorku zwrócił się do „Polskiej Agencji Telegraficznej" z następującym zapytaniem:

Polacy w Ameryce przyzwyczajeni są do wolności prasy, to też trudno im się pogodzić z ukrywaniem prawdy. O tym powinien pomyśleć P. A. T.!

(„Zielony Sztandar".)

Zgoda „ponad mury i płoty"

Na zebraniu organizacyjnym Ozonu (nieudanym) w Złotnikach Kujawskich, zapytał się członek Stron. Ludowego p. Ziemiński z Lisewa referenta, co się stało z generałem, którego swego czasu eskortował płk. Wenda, obecnie jeden z czołowych „szefów" Ozonu.

Odpowiedzi naturalnie nie uzyskał. Zrobiono za to doniesienie do Sądu. Sąd jednak uwolnił p. Ziemińskiego. W ten sposób panowie z „obozu zjednoczenia narodu" — wyciągają rękę do zgody „ponad mury i płoty" i łączą cały naród. Winszujemy sukcesów!

Tadeusz Kościuszko

1746 - 1817

Urodził się nad Bugiem w województwie brzeskim, na pograniczu niejako Litwy i Korony. Rodzina jego pochodzenia białoruskiego, wyrosła na służbie litewskiej, ale przez małżeństwo i wpływy kulturalne zupełnie się spolszczyła jeszcze w czasach Zygmuntowskich. W tym miejscu jego urodzenia i pochodzenia tkwiło **jakby symbolicznie jego centralne w narodzie stanowisko,** jego jednako bliski stosunek do wszystkich dzieci wspólnej Ojczyzny bez różnicy narodowości, wyznania i stanu.

Po ojcu odziedziczył szczupłą wioszczynę, obarczoną działami rodzinnymi. Wychowywał się u światłych Pijarów, przeciwników jezuickiej edukacji, potem w Warszawie w szkole rycerskiej, pierwszej wówczas w kraju szkole świeckiej. Po skończeniu został w niej instruktorem i dosłużył się szarży kapitańskiej.

Zakochał się w tym czasie bez pamięci i z pełną wzajemnością w córce magnackiej, ale wzgardzony przez jej rodziców, wyjechał do Paryża, gdzie przez 5 lat uczył się inżynierii wojskowej, nauk społecznych i gospodarczych, **przesiąkał myślą demokratyczną i wolnościową Francji nowoczesnej, dojrzewającej do Wielkiej Rewolucji.**

Wrócił na rok do kraju, ale złamany zawodem miłosnym i nieszczęściami Ojczyzny, w której pierwszego dokonano rozbioru, wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki, które o wolność walczyły z tyranizującą je macierzą, Anglią. **Był pierwszym, który zapoczątkował częsty odtąd typ Polaka, walczącego o cudzą wolność — społeczną i narodową.**

W Ameryce zjawił się **jako jeden z pierwszych Europejczyków, śpieszących na pomoc.** Został pułkownikiem inżynierii w armii północnej gen. Satesa. W r. 1777 wybrał i oszańcował stanowisko pod Sawatoga, przyczyniając się do kapitulacji armii angielskiej w wielkiej bitwie, która zadecydowała o pomocy francuskiej dla Stanów. Potem obwarował mocno West-Point, stojący na straży Stanów od strony Kanady i obu Karolinów. Po 7 latach trudów i wysiłków otrzymał tytuł generalski „za długie, wierne i użyteczne służby". Wyniósł z Ameryki bezmiar doświadczenia i hartu, nader cenny dla Polski. Po powrocie lat kilka strawił w bezczynności, gospodarując na roli w dziedzicznych Siechnowicach, bo wakansu dla niego nie było. Dopiero gdy Sejm Wielki uchwalił armię 100.000, został w niej generał-majorem. Był na Ukrainie zastępcą wodza naczelnego ks. Józefa Poniatowskiego i ćwiczył starannie niewprawne oddziały. Potem powstrzymywał najazd przemożnego wroga i dał mu ciętą odprawę przy przeprawie przez Bug. Po przegranej, gdy król pogodził się z Rosją i przystąpił do Targowicy, podał się do dymisji wraz z ks. Józefem. Nieobciążony pokrewieństwem z królem, ani magnaterią,

wyrósł na wodza narodu i przygotował powstanie przeciw zaborcom

Zabiegł o pomoc rewolucyjnej Francji, Turcji i Szwecji, ale żadnej nieuzyskawszy, przynaglony był przez krajowych spiskowców do powrotu. Wojsko redukowano, spisek poczynał się wykrywać, należało działać. Więc przybył do Krakowa, **podniósł powstanie dla odzyskania niezawisłości i ugruntowania swobód. Poruszył lud. Pod Racławicami wywalczył zwycięstwo rękami chłopów od pługa i rzucił żagiew powstania na kraj cały.** Gdy konstytucja 3-go Maja, będąca testamentem gasnącej Polski szlacheckiej, nie poruszyła sprawy włościańskiej, **on ją rozwiązał Uniwersałem Połanieckim. Zniósł poddaństwo, zmniejszył do połowy pańszczyznę.** Znieść całkowicie jej nie mógł, gdyż zbyt gwałtowna byłaby zmiana stosunków gospodarczych, kraj by tego nie wytrzymał, popadłby w anarchię i samo powstanie by się załamało. Zapoczątkował prąd demokratyczny, ludowy, który odtąd po dziś dzień rywalizuje bez przerwy z kierunkiem konserwatywnym, ograniczającym prawa ludu i kryjącym się pod fałszywą etykietą ruchu narodowego.

A w sprawach reformy rolnej wyprzedził wypadki o przeszło pół stulecia

Musiał jednak liczyć się z duchowieństwem i szlachtą, bez których walka była nie do pomyślenia.

Ustosunkował się rzeczowo do mniejszości narodowych, mówiąc: „Polska bez was o was radzić nie będzie, zapyta się was samych, co waszą zdolą ugruntować szczęśliwość". Chciał tylko pokonać wrogów, zastrzegał się przed wszelką władzą po powstaniu: „Chcę niszczyć nieprzyjaciela... a zostawiam prawo stanowienia (o sobie) Narodowi. Niech ustanowi taki rząd, jak się jemu podobać będzie. **Rzucę broń w izbie sejmowej bez żadnego interesu osobistego, tylko abym użył w domku małym spokojności aż do śmierci i bawił się ogródkiem".** Nie były to frazesy, złudne liczmany. Życiem bowiem całym dowiódł, **że słowo u niego nigdy nie rozchodziło się z czynem.** Nienawidził uzurpatorów, wyrosłych na mierzwie demokracji: Wszak już w dzieciństwie jego ulubionym bohaterem był Tymoleon, który wyzwolił lud z pod tyranii.

Walczył na trzy fronty, z potrójną przemocą.

Pokonany pod Szczekocinami przedarł się jednak do Warszawy i tu wytrzymał 40 dniowe oblężenie. Bronił Litwy i Wołynia, niecił powstanie w Wielkopolsce. **Łagodził waśnie i spory partyjne, pobudzał naród do najwyższych wysiłków, aż po półrocznej zajadłej obronie padł, cięty w głowę i skłuty w fatalnej bitwie pod Maciejowicami. Dopiero jak go nie stało, przekonano się, że był jedynym spoidłem.** Bez niego sprawa rychło upada.

Odratowany cudem, dwa lata był więziony w Petersburgu. Dopiero po śmierci Katarzyny II, nienawidzący matki car Paweł obdarował go wolnością i pieniądzmi, ale skłonił go do złożenia przysięgi **wzamian za amnestię dla kilkunastu tysięcy powstańców.** Ta przysięga, której nie złamał i broni przeciwko carowi nie podniósł, stała się klątwą jego życia. Udał się do Ameryki, owacyjnie witany w Finlandii, Szwecji i Londynie. **Europa żegnała tego pokonanego wodza, jak największego triumfatora.** W Ameryce stał z dala od Washingtona i prezydenta Adamsa, widząc u nich dążenie do obalenia równości, wyciągnięcia elity na uprzywilejowane stanowisko. Przyjaźnił się natomiast z Jeffersonem, późniejszym prezydentem, **twórcą deklaracji o niepodległości Ameryki,** przywódcą stronnictwa szczerze demokratycznego i frankofilskiego. Od kongresu Stanów otrzymał żołd skapitalizowany i 12 włók ziemi, tam, gdzie znajduje się stolica stanu Ohio, Columbus. Ziemię potem sprzedał, a kapitał zapisał na **rzecz wyzwalania i kształcenia najnieszczęśliwszych wówczas ludzi na świecie — murzynów.** Wykonawcą testamentu wyznaczył Jeffersona. Ten wzamian, odwdzięczając się, zapisał cały swój ruchomy kapitał. **Nic bardziej nie świadczy o wielkości duszy naszego bohatera,** jak ten zapis jednego z największych ludzi Nowego Świata dla człowieka drugiej półkuli, który jednak był mu najbliższym.

Po rocznym pobycie w Ameryce, w zupełnej tajemnicy, wyjechał do Europy, gdzie właśnie organizowały się **legie Dąbrowskiego.** Jednocześnie powierzono mu misję **złagodzenia zatargu Stanów z Francją.** Legiony wziął pod swoją opiekę i pośredniczył między nimi, a rządem francuskim. Pismem otwartym zerwał z carem Pawłem i zwrócił mu dary. Ale spod przysięgi się nie wyłamał. Z wyniesieniem się Bonapartego nie pogodził się nigdy. Odmówił mu wszelkiej współpracy w Polsce ku obopólnej szkodzie. Ustępował w Księstwie przewodnictwo narodowe ks. Józefowi. Zaprzyjaźniony z dawna z Czartoryskim swoim protektorem, a ulubieńcem Aleksandra I, skłaniał się i od niego oczekiwał odrodzicielskiej dla Polski inicjatywy. Nie zadowolnił go połowiczny twór Królestwa Kongresowego. Zamknął się w tułactwie w Szwajcarii i tu zgasł w zupełnym osamotnieniu.

Historyk Askenazy powiada, że on najlepiej wcielał zalety i braki polskiej zbiorowości. Jego wielkość nie jest osobistą, lecz Polski. Nie był ani wojskowym, ani politycznym geniuszem, a jednak pozostał

jednym z nieśmiertelnych bohaterów ludzkości

A wielki Francuz Michelet mówi o nim: **„On był samą Polską. On był najbardziej ze wszystkich na wskroś dobry. (Ta) dobroć nadzwyczajna... zyskała sobie serce wszystkich narodów, przeświadczonych, iż bezwzględna dobroć ludzka wcieliła się w Polaku.**

Ale może najtrafniej scharakteryzował Kościuszkę skromny kadet amerykański **Paweł Petegri** (młodo zmarły) w niewygłoszonej, ale drukowanej mowie, przy projektowanym założeniu **kamienia węgielnego pod kolumnę Kościuszki w West-Point 4. 7. 1828 r.**

„Koledzy kadeci! Mam przypomnieć niektóre cnoty wielkiego męża... Nie będzie tu mowy o wygranych bitwach i zniesionych armiach, o spustoszonych krajach i podbitych ludach. Pozorna świetność takich czynów, jakże bledzie wobec szlachetnego poświęcenia się Kościuszki w obronie ojczyzny i wolności... Niedostępny dla pokus władzy, ani nieznużony niebezpieczeństwem podjętego wysiłku, on był niezachwiany wobec trudności, skromny w powodzeniu, rozmiłowany w sprawiedliwości nawet podczas domowej zawieruchy, partyjnych swarów, rozluźnienia węzłów społecznych. Podobne cechy charakteru są bodaj wyższe, godne wyższej czci aniżeli budzące ogólny podziw na świecie przewagi mocy. Posiadał siłę intelektu i Kościuszko... ale nad talentem wykonania jego zamierzeń górowała... niesamolubna czystość jego duszy... Rzadko spotyka się w dziejach tak przeczysty charakter... Czyż może czyjś umysł być na tyle nikczemny, by nieskazitelną aureolę, która zawsze, póki żyć będą ludzie, miłujący cnotę i wolność, otaczać będzie jego nazwisko, chciał zamienić na splamioną świetność Aleksandra Macedońskiego, Cezara, Karola Wielkiego, czy choćby Napoleona. Przeszukajcie karty historii, a nie znajdziecie nigdzie zapisanych czynów człowieka, któryby zdobył sławę bardziej godną zazdrości, z wyjątkiem tego, którego sława zawsze się będzie łączyć z samem istnieniem naszego niezawisłego kraju (Washingtona)... A chociaż nie zostawił potomstwa, w r. 1817 Europa i Ameryka okryły się żałobą, gdyż świat stracił swego dobroczyńcę, ludzkość swą ozdobę, swego wodza. A chociaż nie zostawił potomstwa, dzieci jego będą miłujący swą ojczyznę obywatele wszystkich narodów... Gdy dziś łączymy się w czci powszechnej i staramy się związać jego imię z tym miejscem i upamiętnić ustronie, gdzie... sadził róże, lilie i fiołki, tak miłe i proste, jak jego cnoty domowe, przy wzniosłych zaletach żołnierza, patrioty i męża stanu, my żołnierze republiki uczmy się z tego przykładu, że sława wielkich i godnych czci przedsięwzięć nie zależy od powodzenia, że ten, kto poświęca się dla dobra ojczyzny..., ten bez względu na losy swego czynu lub swoje własne, zawsze może być pewny nagrody w wdzięczności narodu i podziwie świata".

W. D.

Z Ozonu

W tych dniach ogłoszono skład Rady Naczelnej Ozonu. Rada ta została mianowana przez szefa Ozonu gen. Skwarczyńskiego i składa się z 80 osób. Celem Rady jest współdziałanie z szefem Ozonu.

Do Rady zostało powołanych wielu panów posłów, senatorów, prezydentów miast, wiceburmistrzów, są również tak zw. Kadzichłopy i różne „parade-bauery" i „parade-arbeitery".

JAK „TWORZONO" RADĘ.

Po ogłoszeniu listy w prasie, wicemarszałek Sejmu, dyr. Ligi Morskiej i Kolonialnej, **Jan Dębski**, nie będący członkiem „Ozonu", zawiadomił szefa „Ozonu" gen. Skwarczyńskiego listownie, że nazwisko jego, ogłoszone świeżo w składzie rady naczelnej „Ozonu" znalazło się widocznie przez nieporozumienie.

Niebawem przekonamy się, czy przez nieporozumienie do Rady nie dostało się więcej osób.

Zakaz obchodów Racławickich

PISMO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W WARSZAWIE

Od Urzędu Wojewódzkiego Warszawskiego — woj. Zarząd Stronnictwa Ludowego w Warszawie otrzymał dnia 5 kwietnia br. następujące pismo:

W odpowiedzi na podanie z dnia 4 kwietnia br. w sprawie urządzenia przez Zarząd Wojewódzki S. L. manifestacyjnych obchodów w dniu 24 kwietnia, jako rocznicę bitwy pod Racławicami, a to:

1) w Wilanowie — dla powiatów podstołecznych,

2) w Łowiczu — dla powiatów środkowych,

3) w Płocku — dla powiatów północnych.

Urząd Wojewódzki, na zasadzie art. 9 i 10 Ustawy o zgromadzeniach z dnia 11. III. 1932 r. (Dz. U. R. P. nr. 48, poz 450), na wymienione obchody w Wilanowie, pow. warszawskiego, w Łowiczu w Płocku **nie zezwala i zakazuje ich urządzenia ze względu na niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju i porządku publicznego.**

Równocześnie Urząd Wojewódzki zaznacza, że treść złożonego podania nie odpowiada postanowieniom art. 6, 7 i 8 powołanej wyżej ustawy o zgromadzeniach.

Od decyzji niniejszej można wnieść odwołanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w ciągu 14 dni od dnia następnego po otrzymaniu niniejszego pisma za pośrednictwem tutejszego Urzędu.

Za wojewodę:
P. Czekalski.
Naczelnik Wydziału.

Wichura nad wybrzeżem polskim

Po pięknej słonecznej pogodzie nad wybrzeżem polskim rozszalała wczoraj silna wichura. W porcie Wielkiej Wsi schroniło się wczoraj kilka statków i szkunerów.

Szupasem...

W dniu 2-go kwietnia policja przeprowadziła rewizję w Sekretariacie powiatowym Stronnictwa Ludowego w Kozienicach i aresztowała działacza ludowego **Władysława Kocana.** Na zlecenie odnośnych władz, policja odstawiła Kocana etapami do Małopolski.

W dniu 3-go kwietnia b. r. aresztowała policja w Kazimierzy Wielkiej pow. Pinczów **Stanisława Bieńka,** którego Zarząd wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Kielcach delegował jako swego przedstawiciela na zjazd powiatowy. Policja prowadziła etapami Bieńka do miejsca urodzenia w pow. częstochowskim W tym samym dniu w Kazimierzy Wielkiej aresztowała policja działacza ludowego **Adama Goskę,** którego prowadziła etapami również do miejsca urodzenia w powiecie opoczyńskim.

Co piszą odstawieni „ciupasem"?

List Adama Goski

którego pędzono 228 km

Nie mogę utrzymać pióra w ręku, by opisać swą wędrówkę, którą odbyłem z powiatu pinczowskiego do rodzinnej wsi.

Z ramienia Zarządu Wojewódzkiego Str. Ludowego w Kielcach, zostałem delegowany do przeprowadzenia kursów polityczno-gospodarczych i społeczno-oświatowych na terenie powiatu pińczowskiego. Pojechałem na zjazd powiatowy S. L. w Kazimierzy Wielkiej (dnia 3 kwietnia br.), na którym miałem się zapoznać z Zarządem powiatowym i działaczami.

Po ukończeniu zjazdu, posterunek P. P. w Kazimierzy Wielkiej przytrzymał mnie wraz z kol. Bieńkiem nie wiadomo na czyje polecenie i odstawił nas nocą do Pińczowa, skąd eskortowano mnie do miejsca urodzenia w powiecie opoczyńskim. Przeszedłem pięć powiatów: pińczowski, jędrzejowski, kielecki, konecki i opoczyński, słowem przeszedłem całe województwo kieleckie wzdłuż, od granicy województwa krakowskiego do warszawskiego. W drodze towarzyszyło mi 22 policjantów z 18 posterunków, oddano mnie na koniec największej władzy, jaką jest sołtys we wsi Modrzewku, gm. Uniczki w dniu 8. 4. 1938 r. Obecnie leczę się w domu, chciałbym się tą drogą podzielić ze swymi przeżyciami z całą gromadą Stronnictwa Ludowego.

Podróż była ciężka, nie dano mi nawet nic kupić do pożywienia. W dniu 5 kwietnia w posterunku w Chęcinach zemdlałem, lekarza mi odmówiono. Mimo, że byłem doszczętnie wyczerpany, zmuszano mnie do dalszej podróży. Po dalszych dwóch dniach eskorty pod Końskiemi straciłem zupełnie siły — upadłem, policja przywlekła mnie do posterunku w Końskich, gdzie przywołano lekarza, który stwierdził fatalny stan zdrowia i mocny upadek sił, temperatura poniżej normy. Chciałem na własny koszt odjechać pociągiem, a nawet zapłacić bilet policjantowi, ale na to się nie zgodzono.

Adam Goska.

...byle...dalej...

Po zjeździe pow. Stronnictwa Ludowego w Kazimierzy Wielkiej 3. IV. br. zostałem wraz z Adamem Goską aresztowany na polecenie komendy pow. P. P. w Pińczowie. Przed zjazdem przybyło do Kazimierzy Wielkiej 2 wywiadowców i około 15 policjantów z okolicznych posterunków.

Zjazd był wspaniały, a nastrój bardzo miły. W nocy eskortowani ruszyliśmy do Pińczowa — skąd szliśmy już pieszo do domów. Do Jędrzejowa szliśmy razem z Adamem, skąd drogi nasze się rozeszły, on do Opoczyńskiego a ja do Częstochowskiego.

W wędrówce swej spotkałem Żyda, agenta portretowego, którego chłop oddał w ręce policji, jako naciągacza, mimo to, że pochodził z Łowicza, a dowód osobisty posiadał podarty w strzępy, to jednak poszedł wolny. Ja miałem wszystkie dokumenty w porządku, mimo to odbyłem pielgrzymkę 165 km., przechodząc przez 15 posterunków. Robiłem różne kąty proste i otwarte, byle dłużej i dalej. Nawet noc nie była spokojna. Chłop jednak dla idei, jest gotów poświęcić i wytrzymać więcej. — Bartoszu, Bartoszu, oj nietraćwa nadziei...

Stanisław Bieniek.

Jak szupasowano Władysława Kocana

W dniu 2 kwietnia br. o godzinie 10 rano przodownik Policji Państw. Sadowski, wraz z wywiadowcą policji śledczej zatrzymał w Kozienicach znanego działacza Str. Ludowego, byłego red. odpowiedzialnego, instruktora Str. Ludowego **Władysława Kocana,** którego odprowadzono na posterunek, wręczając mu tam postanowienie Sądu Grodzkiego w **Kozienicach o zarządzeniu rewizji osobistej oraz rewizji mieszkaniowej.**



Władysław Kocan w mundurze kaprala - podchorążego.

W godzinę po odbyciu rewizji przychodzi policja na posterunek. Stąd odwożą p. Kocana samochodem. Kiedy zaś p. Kocan zapytał, dokąd go wiozą, odpowiedziano: do Radomia, do pana prokuratora. Po kilku kilometrach jazdy, wysadzają p. Kocana z taksówki, a z lasu wychodzi dwóch posterunkowych, w asyście których maszeruje aresztowany w dzień ulewny i zimny do odległego o kilkadziesiąt kilometrów Radomia. Tu przychodzi w nocy przemoczony, głodny i zziębnięty na I komisariat P. P., gdzie urzędujący komisarz wydaje rozkaz odstawienia go natychmiast do najbliższego posterunku. Jednak na kategoryczne żądanie eskortowanego, aby mu dano lekarza, ponieważ czuje się chory, po przybyciu drogi w tak ciężkich warunkach, komisarz poleca zamknąć p. Kocana w nieopalonej celi, gdzie nie było nawet tapczana. Rano, po zbadaniu przez lekarza, który stwierdził osłabienie udaje się eskortowany do najbliższego posterunku Ochania, odległego o 20 kilometrów od Radomia.

Po przybyciu na miejsce eskortuja p. Kocana bez odpoczynku, do odległego o kilka kilometrów, Szydłowca, aby stąd zaraz wyruszyć wśród zawiei śnieżnej do Skarżyska, **gdzie przybywa o godzinie 21, skąd dyżurny-policjant wysyła** natychmiast eskortowanego dalej. **Nieprzespane dwie noce,** brak jakiegokolwiek pożywienia od dwóch dni, przebycie ponad 100 kilometrów pieszo, wśród deszczu i zawiei śnieżnej w przemoczonym obuwiu i ubraniu, robi swoje. Eskortowany dostaje dreszczy i pada na torze kolejowym.

Dopiero odpoczynek w budce kolejowej i wypicie od dwóch dni po raz pierwszy szklanki ciepłej herbaty, czyni go zdolnym do dalszej drogi. Wczas rano przychodzą do posterunku Suchedniów, aby stąd natychmiast udać się do odległych o 29 kilometrów Kielc. Na dworze szaleje zawierucha śnieżna, przejmująca do szpiku kości. Na 12 kilometrów przed Kielcami, eskortujący posterunkowy skręca w bok do odległego o 11 kilometrów posterunku Samsonów, po to tylko chyba, aby eskortowany miał stąd 16 kilometrów do Kielc.

Zaznaczyć wypada, że dopiero komisarz P. P. w Kielcach nie chciał przyjąć eskortowanego, bo nie było żadnego dokumentu, oprócz zalakowanej koperty do komendy P. P. w Krakowie. W Kielcach pozwolono eskortowanemu od trzech dni, zjeść kolację za własne pieniądze i wyspać się w celi na deskach.

O godzinie 15 następuje wymarsz w stronę Krakowa, przez Białogon, Brzegi, Jędrzejów, Książ, Miechów do Słomnik, gdzie „przestępca" miał 4 godziny wypoczynku w celi nieopalanej. O godzinie 7 rano rusza dalej ze Słomnik, przez Michałowice i przybywa do Małopolski.

Dlaczego nie zatwierdza się sołtysów

w powiecie brzeskim?

Z końcem lutego br. odbyły się w po**wiecie brzeskim wybory sołtysów i podsołtysów, które dały zwycięstwo ludowcom,** bo w powiecie brzeskim, poza ludowcami nie ma odpowiednich kandydatów. Niestety, **wbrew zapewnieniu p. premiera, że przynależność polityczna nie będzie** przeszkodą w zatwierdzeniu **wybranych sołtysami, starostwo w Brzesku odmówiło zatwierdzenia 10 ludowców, wybranych na sołtysów i podsołtysów.** W szczególności nie zatwierdzono wyboru wybranego sołtysa **Kubalę** w Dębnie, ze względu na to, że swoim zachowaniem nie daje gwarancji należytego spełniania obowiązków sołtysa **Władysława Krakowskiego** z Zawady Lanckorońskiej nie zatwierdzono ze względu na ukaranie go 3-dniowym aresztem z art 127 k. k Odbyły się ponowne wybory, **ludność, mając zaufanie do wybranych, ponownie ich wybrała, zwłaszcza że przyczyny odmowy nie znajdują uzasadnienia w obowiązujących przepisach.** Ale wiadomo, kto chce psa uderzyć, znajdzie kij.

Kanonizacja św. Andrzeja Boboli

W niedzielę odbyły się w bazylice św. Piotra wielkie uroczystości kanonizacyjne. W dniu tym wzniesiono na ołtarz nowego Świętego Polski, błog. Andrzeja Bobolę.

W uroczystości kanonizacyjnej **wzięło udział około 8 tysięcy pielgrzymów polskich** z Polski i zagranicy z przedstawicielami Episkopatu polskiego. Pielgrzymi polscy przybyli do Rzymu już 14 bm., witani na dworcu przez konsula, gen. R. P. p. Mazurkiewicza, audytora św. Roty, ks. prał. Janasika, oraz szereg innych osobistości polskich.

W niedzielę bazylika św. Piotra przepełniona była wielotysięczną rzeszą pielgrzymów, z wielkim wzruszeniem śledzących przebieg ceremonii kanonizacyjnej.

Po wstępnych ceremoniach nastąpiło odśpiewanie litanii do Wszystkich Świętych, a wreszcie prałat-sekretarz zakomunikował, że Ojciec **św. zdecydował się uznać błog. Andrzeja Bobolę Świętym.**

Po dokonaniu tego podniosłego aktu, chór sykstyński odśpiewał uroczyste „Te Deum", a Ojciec św. udzielił wiernym błogosławieństwa. Bezpośrednio po tym akcie odbyła się Msza św., po której zakończeniu Ojciec św. udzielił z balkonu Watykanu błogosławieństwa urbi et orbi.

Równocześnie odbyły się w bazylice kanonizacje błog. Jana Leonardi (Włocha) i błog. Salvatora da Horta (Hiszpana).

PO SESJI

Sesja budżetowa Sejmu zakończona. Siłą faktu życie polityczne Polski skierować się musi ku rzeczywistości, która tak trudną jest do zrozumienia.

Obrady Sejmu były coprawda urozmaicone, było dużo ferworu i podchodzenia wojennego nieprzyjaciela, były może momenty trzeźwej oceny sytuacji. Możnaby napisać o tym groteskowy opis obyczajowy, zakończenie jednak opisu, wypadnie owym tragikomicznym zwrotem: „Cóż to za wesele, kiedy się nie bili".

— Odbiło się to również w obradach sejmowych. Brak samopoczucia pod koniec obrad znalazł ujście w uchwaleniu ustaw o charakterze wybitnie politycznym, przede wszystkim ustawy o pozbawieniu obywatelstwa. Ustawa ta wywołała pewne zakłopotanie i niepokój o losy emigracji politycznej. Ze strony kompetentnej zapewniono dyplomatycznie, że Rząd nie zamierza ustawy tej stosować wobec tej kategorii obywateli.

Mniej ułożoną okazała się prasa sanacyjna i wykazany przez tą prasę brak równowagi, dowodzi niezbicie, że mimo wysiłku obejścia sprawy, mimo nieudolnego bagatelizowania... emigracja polityczna jest problemem.

Niepoważnym jest wystąpienie prasy ozonowej przeciwko przebywaniu emigracji w Czechosłowacji. Skoro prasa ta podziela zapatrywanie, że powrót emigracji jest niedopuszczalny, to już chyba jest sprawą prywatną zainteresowanych, gdzie poszukują sobie azylu.

Atak na Stronnictwo Ludowe zawisł w powietrzu. Perspektywa zamierzeń, bogactwo myśli i struktura organizacyjna S. L., to pozycje nie do wzięcia.

Proces doc. Cywińskiego

Jak donieśliśmy, w sobotę, 9 bm. odbył się w Warszawie proces przeciwko docentowi uniwersytetu wileńskiego, Stanisławowi Cywińskiemu, oraz przeciw wydawcy „Dziennika Wileńskiego", Aleksandrowi Zwierzyńskiemu. Obaj oskarżeni byli o to, że 30 stycznia br. w „Dzienniku Wileńskim", którego wydawcą jest p. Zwierzyński, zamieszczony został artykuł p. Cywińskiego, w którym autor, krytykując książkę p. Wańkowicza o Centralnym Okręgu Przemysłowym, wyraził się między innymi w ten sposób: „Wańkowicz... daje szereg obrazów tego, co widział i czego nie widział, ale co podobno ma powstać w czasie najbliższym w tym sercu Polski, zadając kłam słowom pewnego kabotyna, który mawiał o Polsce, że jest jak obwarzanek: tylko to coś warte, co jest po brzegach, a w środku pustka". Słowa te były wzięte z książki Wańkowicza, który je przytoczył jako słowa, wypowiedziane przez marszałka Piłsudskiego. Na wstępie rozprawy obrońcy oskarżonych postawili wniosek o przesłuchanie szeregu wybitnych osobistości z Wilna, jako świadków. Sąd wniosek ten odrzucił, gdyż jak oświadczył prokurator, „nie należało rozszerzać ram procesu".

Doc. Cywiński oświadczył, że nie poczuwa się do winy, że przytoczone w akcie oskarżenia słowa napisał, nie wiedząc o tym, że są to słowa marszałka Piłsudskiego, gdyż książkę Wańkowicza czytał przed Bożym Narodzeniem, po czym wypożyczyła tę książkę jego siostra, tak, że on nie miał jej w domu, a pamiętał słowa o owym obwarzanku, bo p. Mackiewicz w „Słowie" te same słowa przytoczył. Używając słowa „kabotyn" miał na myśli red. Mackiewicza. To samo oświadczył p. Zwierzyński.

Rozprawa trwała do późna wieczór. Wyrok ogłoszony został w poniedziałek w południe. Doc. Cywiński skazany został na 3 lata więzienia, p. Zwierzyński został uwolniony.



Szybowiec znakomitego francuskiego lotnika Dorela posiada oryginalny deseń malarski



Wskutek aresztowania kilku nacjonalistów w Tunisie, doszło do licznych demonstracji, które stłumiło wojsko francuskie

Nieudały wiec narodowców w Radłowie

Dnia 27 marca br. Stronnictwo Narodowe urządziło wiec w sali domu gromadzkiego, na który zaprosiło Koła Ludowe z sąsiednich wsi. Gdy prelegent niejaki Augustyn *zaatakował Stronnictwo Ludowe, powstała burza na sali i wiec przemienił się w manifestację ludową.* Przemawiali miejscowi ludowcy: *St. Lechowicz, Ant. Ziejka, J. Broda i Szczepanik.* Należy wspomnieć, że w Radłowie była jedna z silniejszych, chociaż bardzo nielicznych w Małopolsce placówek „narodowych", która kończy swój niesławny żywot.

Uczestnik.

Ważne dla powiatu Nisko!

Z uwagi na to, że prezes Zarządu powiatowego S. L. na powiat Nisko, p. Adam Drąg zasądzony w związku ze strajkiem rolnym, został wezwany w dn. 14 kwietnia br. do odbycia dwumiesięcznego aresztu, — wszelkie zatem pisma w sprawach organizacyjnych powiatu należy czasowo kierować na adres: Józef Karaś, Przędzel nr. 225, p. Nisko.

Jak wiadomo, p. Józef Karaś jest wiceprezesem Zarządu pow. S. L. i na czas nieobecności p. prezesa Drąga, kieruje pracą organizacyjną S. L. w powiecie.

Zarząd pow. S. L.
w Nisku.

BUJAK FRANCISZEK (Lwów)

Z JEDNEJ GLINY JESTEŚMY

Najświeższy, kwietniowy numer miesięcznika, poświęconego sprawom wsi, pt. „Wieś i państwo", wychodzącego we Lwowie, ul. 3-go Maja 11, przynosi między innymi niesłychanie ciekawą rozprawę naukową swego naczelnego redaktora, prof. Franciszka Bujaka p. t. „Z jednej gliny jesteśmy". Z rozprawy tej przytaczamy poniższe ustępy:

1. Powierzchowna ocena własności duchowych chłopów i szlachty

Na uzasadnienie rządów pomajowych przytacza się najczęściej zagrożenie świeżo odzyskanej niepodległości przez słabość rządu, która była następstwem przewagi sejmu nad rządem i wpływu mas ludowych na politykę, próby zaś usunięcia tych mas ludowych od szkół i od udziału w tworzeniu warstwy inteligencji motywuje się troską o ciągłość i poziom kultury narodowej. W twierdzeniach tych jest sprzeczność. Gdy politycy widzą we wpływie politycznym ludu te same czynniki anarchiczne, które cechowały dawniej szlachtę i doprowadziły Rzplitą do upadku, to przedstawiciele kultury widzą w ludzie element odmienny od szlachty, niezdolny do przyjmowania kultury, a tym bardziej do twórczości w tym samym duchu i kierunku, w którym tworzyła kulturę naszą szlachta. Gdyby współudział ludu był niebezpieczny dla kultury polskiej, wskutek braku związku duchowego między nim a szlachtą, to nie powinienby być niebezpieczny dla siły państwowej i na odwrót, jeżeli lud ma te same cechy duchowe co szlachta, to nie może szkodzić kulturze, którą ta szlachta stworzyła.

Oczywiście poglądy te opierają się na nieścisłym rozumowaniu i na niedostatecznym poznaniu faktów tak historycznych, jak i współczesnych, a mają na celu mniej lub więcej świadomą obronę przywilejów i dochodów. Ponadto są one odbiciem wielkiej odległości kulturalnej między masą ludową a warstwą inteligencji oraz są osadem uprzedzeń szlachty względnie inteligencji do chłopów, a w ostatnich czasach także i odwrotnie uprzedzeń chłopów do szlachty.

Uzdolnienie do życia politycznego zależy przede wszystkim od charakteru, tj. od woli, rozumu, poczucia sprawiedliwości i gotowości ofiarnego wysiłku dla dobra społecznego, gdy uzdolnienie do twórczości kulturalnej zależy od cech umysłowych. Oba rodzaje uzdolnień są przede wszystkim wrodzone, czyli są cechami dziedzicznymi, chociaż niewątpliwie mogą się rozwijać w sprzyjających warunkach, ale gdy na wzrost uzdolnienia politycznego wpływa więcej wychowanie, to uzdolnienie twórcze rozwija się głównie pod wpływem wykształcenia.

2. Jak Jan Długosz charakteryzuje szlachtę i chłopów

Rozważymy tu bliżej charakter ludu i szlachty w średnich wiekach i w czasach późniejszych, zaczynając od przytoczenia charakterystyki obu tych głównych warstw społecznych, którą dał Jan Długosz, jeden z najgłębszych znawców narodu polskiego, znakomity przedstawiciel stanu szlacheckiego i wierny współpracownik kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, jednego z najwybitniejszych polityków polskich. W pierwszej księdze swojej Historii w ustępie zatytułowanym „O naturze i obyczajach Polaków" pisze on o szlachcie: „Szlachta polska, żądna sławy i do rabunku skłonna, gardząca niebezpieczeństwami i śmiercią, mało wierna zobowiązaniom, ciężka dla poddanych i podwładnych, popędliwa w słowie, zwykła robić nadmierne wydatki, wierna swemu monarsze, oddana uprawie roli i hodowli zwierząt domowych, ludzka i łaskawa dla przybyszów i gości, nad inne narody zamiłowana w gościnności".

Chłopów zaś Długosz charakteryzuje w następujący sposób: „Lud wiejski skłonny do pijaństwa, kłótni, oszczerstw, bójek; nie łatwo znajdziesz inny lud tylu domowymi mężobójstwami i wadami splamiony. Nie uchyla się też przed żadną pracą ani trudem, wytrwały zarówno na zimno jak i głód, ma pociąg do zabobonów i baśni, skłonny także i on do rabunków, do nieprzyjacielskich poczynań i chciwy nowinek; drapieżny i żądny cudzego mienia, mało przykładający się do budowy domów, zadowalający się lichymi chatami, śmiały i zuchwały, umysłu chytrego i niełatwy w stosunkach, okazały w ruchach i odzieży, tryskający siłami, postawy hardej i wyniosłej, ciała potężnego, zgrabnej budowy członków, cery mieszanej, jasnej i ciemnej".

W dalszym ciągu tej charakterystyki Długosz podnosi wpływ naturalnych warunków kraju na charakter narodu i wskazuje, że niechęć Polaków do niedopuszczania obcych do dostojeństw różni ich od Hiszpanów a zbliża do Czechów i kończy następującym zdaniem: „Ta myśl i to usposobienie cechuje naród, że małą cześć cnocie, małą cześć nauce okazują, a tym oznaki zaszczytów i urzędy oddają, którzy opływają w dostatki i ducha mają gardzącego śmiercią i skłonniejszego do mordowania innych".

Przytoczona charakterystyka obu głównych warstw narodu świadczy przede wszystkim o dużej ścisłości obserwacyj Długosza i o jego wielkiej inte-

Z Małopolski Wschodniej

Polowanie na młodzież

Zawiodły różne sztuczki, ażeby opanować wieś i uczynić chłopów narzędziem sanacji. Nie pomógł i Ozon. — Chłopi bronią się przed nim, jak przed ciężką chorobą.

Wobec tego **sanacyjni matadorzy rozpoczęli polowanie na młodzież wiejską.** Może ją uda się obałamucić i przeciw własnym ojcom pozyskać.

W tym celu stwarza się coraz nowe organizacje młodzieżowe — Siew, Nowa Wieś, Młoda Polska, itp. Wynajęto rozmaite indywidua na t. zw. referentów oświaty pozaszkolnej, wysyła się ich na wieś, znakomicie się ich opłaca, byle rozbijali wszystko, i **organizowali chłopów przeciw chłopom.**

Zwracamy na to uwagę. Młodzież chłopska musi pozostać w szeregach ludowych, wierna idei ludowej.

WAŻNE DLA PSZCZELARZY

Zebranie Powiatowego T-wa pszczelarskiego z odczytem odbędzie się w **niedzielę, dnia 24. 4. br.** o godz. 10-tej w sali wykładowej przy ul. **św. Jana 20 I piętro w Krakowie.**

Uprasza się członków o liczny udział.



ARESZTOWANIE SŁUCHACZA PRAW W CZORTKOWSKIEM

Czortków. Student prawa **Juraszek** został aresztowany

—o—

OŚWIADCZENIE P. PASICKIEGO.

Dowiedziawszy się z prasy, iż zostałem wybrany do Rady Sekr. poroz. we Lwowie, oświadczam, iż **nikogo nie upoważniałem do mego wyboru i nikt się mnie nie pytał czy wybór przyjmuję.** Ponieważ członkowie Stronnictwa Ludowego do żadnej podobnej organizacji nie wchodzą, dlatego z mandatu zrezygnowałem natychmiast, o czym Sekr. por. we Lwowie zawiadomiłem.

A. PASICKI.

Szykany ruchu ludowego
w Gródku Jagiellońskim

Sanacja lwowska rozgłośnie krzyczy o szybkim kurczeniu się polskiego stanu posiadania na rzecz wrogich nam elementów na Kresach Wschodnich, a jednak trzeba stwierdzić, że **jedynymi, szczerymi budzicielami ducha polskiego są działacze Stronnictwa Ludowego.** — Tym atoli na każdym kroku czyni się różne przeszkody. Za przykład tego, może posłużyć Komarek z Rodatycz, który te zbyteczną opieką towarzyszy prelegentom chłopskim od wylegitymowania na stacji, aż do ukończenia zebrania, zaś samych chłopów odstrasza karami za gnojówkę, kominy, czy inne wykroczenia przeciw przepisom rzekomo higieniczno-sanitarnym. Jako powolnego narzędzia używa starościńskich mianowańców, a to sołtysów i wójtów. Tak np. było dnia 27. 3. br. w czysto polskiej wiosce **Barze,** kiedy to tamtejszy sołtys specjalnie w czasie zebrania S. L. zwołuje ludzi do siebie, celem podjęcia dzierżawy pastwiska gromadzkiego, aby tym sposobem rozbić zebranie S. L. Pomimo to ludowcy barscy po załatwieniu spraw u sołtysa wracają w liczbie dziesięciokrotnie powiększonej, aby wysłuchać przemówienia delegata z Sekretariatu S. L. ze Lwowa. **Zaś w samych Rodatyczach wszyscy prawie chłopi w liczbie 600 osób twardo stoją w szeregach ludowych.** Przeto na nic się zdadzą te i tym podobne przeszkody, ponieważ idea ludowa wkrótce swą prężnością obejmie cały powiat.

—o—

Za innymi powiatami szybko staje pod zielonymi sztandarami także brać chłopska **z powiatu gródeckiego.** Sama wioska **Rodatycze,** która stanęła pierwsza w ruchu ludowym **liczy obecnie 600 członków.** Za nią idzie czysto polska wioska **Bar.** W tym to Barze odbyło się zebranie S. L., na którym przemawiał delegat ze Lwowa, **Pala Franciszek,** student U. J. K. Zebrani tamże uczestnicy urządzili wielkie zgromadzenie w dniu 7 kwietnia br. **w Gródku Jagiellońskim,** na którym był obecny ks. płk. **Panaś** ze Lwowa wraz z delegatami. Na czoło działaczy w tym powiecie wybijają się dwaj bracia: **Zygmunt i Jan Kaliciak.** Mamy nadzieję, iż prężący się ruch chłopski obejmie wkrótce swym zasięgiem wszystkich chłopów polskich jak i staroruskich w całym powiecie. Przeto na nic się zdadzą wszystkie szykany. Wypędzani ludowcy z lokali czy innych prywatnych mieszkań, potrafią ze spokojem zebrać się nawet w stodołach celem wysłuchania słów otuchy i wiary.

Nowo - zorganizowany powiat

W ubiegłym tygodniu wyjechał z upoważnienia Sekretariatu S. L. we Lwowie na teren powiatu Rawa Ruska p. **Machowski Edward,** stud. prawa U. J. K., celem zorganizowania tego powiatu. Delegat Stronnictwa został przyjęty przez ludność **z entuzjazmem.** To też tygodniowa praca dała wprost imponujące wyniki. Chłopi wykazali swoje głębokie zainteresowanie ruchem ludowym i **gromadnie wprost przystępowali do nowo powstających Kół.** Faktem zasługującym na specjalną uwagę jest to, że i **młodzież chłopska nie pozostała na uboczu.** W zrozumieniu szczytnych haseł rzuconych przez Stronnictwo Ludowe w masy chłopskie i dla solidarności ze swoimi ojcami, postanowiła młodzież czym prędzej zorganizować się bądźto w Sekcjach Młodych Stronnictwa Ludowego, bądź też w Z. M. W. **„Wici“.**

Z nowopowstałych Kół S. L. na specjalną uwagę zasługują:

Koło S. L. w Chlewczanach z prezesem **Piotrem Schellerem;**

Koło S. L. w Domaszowie z prezesem **Wojciechem Gutem;**

Koło S. L. w Ostobużu z prezesem **Szotem Stanisławem;**

Koło S. L. w Tehlowie z prezesem **Janem Gaczołem** na czele.



ligencji. Obie opinie różnią się między sobą tylko pozornie, w istocie rzeczy bowiem są zupełnie zgodne.

Długosz podkreśla, że zarówno szlachta jak i lud odznacza się skłonnością do rabunku, do przywłaszczenia sobie cudzego mienia. Jeżeli chłopi dotknięci są wadą kłótliwości i mężobójstw, jeżeli są śmiali i zuchwali, to porywczość szlachty w mowie niewiele różni się od kłótliwości, a pogarda niebezpieczeństw i śmierci odpowiada śmiałości i zuchwałości chłopów, jej zaś skłonność do oddawania dostojeństw ludziom gwałtownego temperamentu, nie szanującym swego ani cudzego życia, odpowiada skłonności chłopów do mężobójstw [1]). Jeżeli szlachta łatwo łamie swe zobowiązania i zapewne dlatego jest ciężka dla swych poddanych, to tego samego każe się domyślać chytry i trudny charakter chłopów. Pijaństwo chłopów doprowadza ich niewątpliwie do marnowania grosza, a szlacheckie życie nad stan było zawsze połączone z urządzaniem wspaniałych uczt, jak i w późniejszych wiekach. Ludzkość i łaskawość dla przybyszów i gości, cechująca szlachtę, znajduje swój odpowiednik w chłopskiej ciekawości do nowinek.

Szczególnie podkreślić należy, że Długosz tak dodatnio charakteryzuje cechy fizyczne i umysłowe chłopów polskich, które ich kwalifikują jako materiał kulturalny przez zmysł do poezji (baśnie — figmenta), do pięknego gestu i ozdobnego stroju (gestu et habitu decora) oraz jako materiał żołnierski na równi ze szlachtą, u której na odwrót podkreśla zamiłowania rolnicze.

Rozbiór poglądów Długosza stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że w oczach tego najgłębszego znawcy Polski ówczesnej naród polski był w końcu średnich wieków jednorodny, że między szlachtą a chłopami istniały tylko różnice będące wynikiem stopnia zamożności i kultury. Nawet podkreślony przez niego tylko co do chłopów brak zamiłowania do lepszych domostw dowodzi jedynie różnicy stopnia zamożności, bo i szlachta do XVIII w. niemal, nawet do XIX w., mieszkała z reguły w skromnych drewnianych dworach i dworkach. Statuty Kazimierza W. XIV w. i Statuty Książąt Mazowieckich z XV w. oraz oparte na księgach sądowych ziemskich i grodzkich cenne badania prof. K. Tymienieckiego stwierdzają, że do końca średnich wieków nie było różnicy obyczajowej i towarzyskiej między chłopami a mniej zamożną szlachtą.

3. Państwowe zasługi chłopów w czasach Bolesławowskich

Najstarsza kronika polska, napisana na początku XII w. przez obcego duchownego, tak zwanego Anonima Gala, który opierał się co do dawniejszych czasów na informacjach przedstawicieli rodów możnowładczych, a więc nie uprzedzonych na korzyść chłopów, zawiera wiele zdumiewających rysów charakteru narodowego polskiego, potwierdzających wysokie kwalifikacje państwowe czyli, jak się dziś powiada, państwowotwórcze, chłopów polskich.

Przede wszystkim musimy podnieść, że Bolesław Chrobry osiągnął swój największy tryumf wojenny, który mu otworzył bramy Kijowa, dzięki chłopu polskiemu. Było to zwycięstwo nad w. ks. Jarosławem Mądrym, odniesione 21 lipca 1018 roku nad Bugiem pod grodem Wołyniem, przy ujściu rzeki Huczwy do Bugu. Bitwę tę rozpoczęła niespodziewanie podrażniona obelgami i strzałami ruskiego wojska polska służba obozowa, przygotowująca mięso na nadchodzącą niedzielę i czyszcząca je w rzece, gdy rycerstwo polskie odprawiało drzemkę poobiednią. Wrzawa bitewna obudziła Bolesława, który rozbitego nieprzyjaciela dopadł ze swym rycerstwem i zniszczył do reszty. „Tak więc ciurowie ani sami nie otrzymali chwały zwycięstwa, ani sami ofiary krwi nie ponieśli“ (Gall Kron. I cap. 10). Słowa te stwierdzają, że rycerstwo polskie i sprzymierzone wzięło udział w drugiej fazie tej wielkiej bitwy, odegrało więc rolę pomocniczą, drugorzędną. Sam Chrobry był zaskoczony bitwą i miał wątpliwości, czy to nie był krok lekkomyślny, ale szybko się zorientował, zaalarmował rycerstwo i rzucił się z nim do walki.

Ten opis przebiegu bitwy nad Bugiem potwierdza na podstawie współczesnej relacji otrzymanej już we wrześniu 1018 r., nieznany Gallowi, kronikarz niemiecki Thietmar, biskup merseburski (Chron. I. VIII. cap 6). Opowiada on, że Bolesław Chrobry przybył z wielkim wojskiem nad graniczną rzekę i rozpoczął przygotowania mostu do przeprawy. Thietmar przypisuje sprowokowanie do bitwy stojących na przeciwnym brzegu rzeki wojsk ruskich Polakom, którym powiodło się przebyć rzekę nagle i zmusić nieprzyjaciela do ucieczki. Słysząc zgiełk bitewny, zerwał się Chrobry i wezwawszy towarzyszy, tj. rycerstwo i drużynę, do broni i do pospiechu przeprawił się, acz nie bez trudności, przez rzekę. Jarosław nie zdołał opanować zamieszania w swoich szeregach i poniósł olbrzymie straty, gdy straty Polaków były nieznaczne, to też po tej bitwie nie mógł stawić żadnego oporu i uciekł samoczwart do Nowogrodu Wielkiego, zamierzając szukać ratunku w sprowadzeniu nowych zaciągów Waregów zza morza, jak świadczy Latopis Nestora. Bolesław bez żadnych przeszkód, owacyjnie witany przez ludność, dotarł do Kijowa i zajął go 14 sierpnia, a więc w 22 dni po bitwie nad Bugiem, przebywając w tym czasie z całą armią ogromną przestrzeń wynoszącą w linii powietrznej około 450 km.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ucieczka groźnych bandytów z więzienia w Jaśle

Sześciu ujęto, trzech zdołało ujść

W pierwszy dzień świąt wielkanocnych miasto **Jasło** zostało zaalarmowane wiadomością o śmiałej **ucieczce z więzienia dziewięciu groźnych bandytów,** skazanych na kary od 10 do 15 lat więzienia.

Około godz. 2giej po południu więźniowie w jednej z cel poczęli głośno hałasować, a strażnik więzienny Solecki, zwabiony hałasem, wszedł do celi. Wówczas więźniowie narzucili mu na głowę koc, powalili na podłogę, zakneblowali usta, chcąc go udusić. Następnie odebrali mu klucze i dostawszy się na podwórze więzienne przy pomocy sznurów, sporządzonych z prześcieradeł, przedostali się przez mury więzienne od strony dworca kolejowego.

W międzyczasie strażnik zdołał się uwolnić z więzów i zaalarmować straż więzienną oraz policję. Zarekwirowanym autem wszczęto natychmiast pościg za bandytami, którzy skierowali się do ucieczki w kierunku pobliskich wsi **Żółkowa i Sobniowa, w okoliczne lasy.** Dzięki energicznej akcji pościgowej, w której wzięli udział i strażnicy więzienni, osaczono 6 bandytów, a to: **Antoniego Śliwę,** skazanego na 15 lat więzienia, **Ludwika Karcza, Wincentego Lichonia, Ignacego Szynala, Ignacego Wirtela i Władysława Klimowicza.** Z tych pięciu się poddało, a Klimowicza, uciekającego do lasu, skazanego na 15 lat więzienia, postrzelono w płuca, a następnie przewieziono go w stanie groźnym do szpitala powszechnego w Jaśle. Trzej pozostali bandyci: **bracia Jan i Józef Kusiakowie i Bronisław Mackoś** z powiatu krośnieńskiego zdołali ujść przed pościgiem policji i ukryć się w lasach.

Policja wobec tajemnej zagadki

Potworny mord w Piotrkowie

Noc grozy w mieszkaniu emeryta

W drugi dzień świąt wielkanocnych zachodnia dzielnica **Piotrkowa** była pod wrażeniem mrożącego krew w żyłach wydarzenia. W domu nr. 155 przy ul. Piłsudskiego popełniono **ohydne morderstwo na osobie 40-letniej Leokadii Jagiełło,** żonie emerytowanego kolejarza.

Tło tego ponurego wydarzenia przedstawia się następująco. W pierwszym dniu świąt około godz. 11-tej wieczorem do jednej z sąsiadujących z zabudowaniami Jagiełłów zagród przybył mąż zamordowanej, Józef, i po zbudzeniu domowników oświadczył, że jacyś nieznani sprawcy zamordowali jego żonę w czasie, kiedy on udał się na stację kolejową po mającą przybyć na święta rodzinę.

Zalarmowani wypadkiem sąsiedzi udali się niezwłocznie z Jagiełłą na miejsce wypadku. Oczom ich przedstawił się niesamowity obraz. Na łóżku w kałuży krwi leżały zwłoki zamordowanej kobiety, przeszyte czterema strzałami. Mieszkanie, w którym popełniono zbrodnię, było okropnie zdemolowane. W otwieranych szufladach panował straszny nieład. Pościel oraz inne sprzęty porozrzucane były po całym mieszkaniu.

Zawiadomiona o tym policja przybyła na miejsce zbrodni i zabezpieczyła mieszkanie. Mąż zamordowanej Józef Jagiełło został aresztowany. Śledztwo prowadzone jest w szybkim tempie. Dotychczas zbrodnia ta okryta jest tajemnicą.

Przed domem zbrodni gromadzą się tłumy ludzi, komentując obszernie wypadek. Jagiełłowie żyli ze sobą zaledwie półtora roku, gdyż Jagiełło po utracie pierwszej żony ożenił się po raz wtóry. Zamordowana Leokadia Jagiełło była w ciąży.

Smierć bezdomnego na płonącej hałdzie

Na hałdzie obok nieczynnej kopalni „Mortimmer" w **Zagórzu** znaleziono zwęglone zwłoki mężczyzny w wieku ponad 30 lat. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, to też nie ustalono tożsamości. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, mężczyzna ów był bezdomnym i nocował na hałdzie.

Straciwszy przytomność wskutek zaczadzenia nieszczęśliwy spalił się żywcem. — Zwęglone zwłoki pochowano na cmentarzu w Zagórzu.

Powiesił się po pobiciu żony

Tragedia małżeńska w Poznaniu

(w) Do gwałtownej bójki na tle od dłuższego czasu datujących się nieporozumień doszło w czasie świąt wielkanocnych pomiędzy 25-letnim **Romanem Tomczakiem,** bezrobotnym, zam. na Winiarach w Poznaniu, a jego 25-letnią żoną Marią. W wyniku kłótni Tomczak, uchodzący za człowieka spokojnego i zrównoważonego, **pobił dotkliwie swoją żonę.**

Całą awanturą Tomczak tak się zdenerwował, że w przystępie silnej depresji powiesił się niedaleko swego mieszkania. Po zauważeniu wypadku, wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz przystąpił do akcji ratunkowej. Pomoc nie dała jednak pożądanego wyniku. (p)

Po co sprowadza się pod Kraków

robotników z Warszawy i Lublina?

Państwowy Monopol Tytoniowy zakupił rozległe tereny **w Czyżynach pod Krakowem,** na których zamierza założyć plantacje tytoniu i wybudować nowoczesną wytwórnię wyrobów tytoniowych, całkowicie zmechanizowaną. Rozpoczęto już roboty budowlane, które powierzono przedsiębiorstwu warszawskiemu. Przedsiębiorstwo to sprowadziło robotników z Warszawy i Lublina. Miejscowi bezrobotni zajęli wrogie stanowisko wobec przybyszów, tak, że musiała interweniować policja.

Fotografie policyjne nie wystarczają

Podczas strajku chłopskiego w ub. roku policja rzeszowska porobiła zdjęcia fotograficzne chłopów, spotkanych na drogach. Zostali oni oskarżeni o zatrzymanie furmanek, a następnie ukarani administracyjnie. Wskutek odwołania sprawy znalazły się przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, który wydał wyrok uniewinniający w stosunku do 16 oskarżonych, wychodząc z założenia, że fotografia jeszcze nie jest dowodem, że oskarżeni, aczkolwiek znajdowali się na drogach, nieli zatrzymywać furmanki. W stosunku do 2 oskarżonych, co do których były dalsze dowody, wyrok został zatwierdzony.

Masowe ucieczki Niemców

przed służbą wojskową

Ostatni zeszyt poznańskiego „Dziennika Wojewódzkiego" przynosi zestawienie na 30 stronach aż 453 nazwisk osób, które w czasie ostatnich poborów nie stawiły się przed komisją wojskową. Z osób tych wszyscy niemal są narodowości niemieckiej, a już roczniki 1913 do 1916 są wyłącznie z mniejszości.

Większość z nich uciekła do Rzeszy, przekradając się przez zieloną granicę. Jak są oni ustosunkowani do naszej państwowości, świadczy ostatni proces **Hartmuta Brausego,** który osadzony w berlińskim więzieniu za nielegalne przekroczenie granicy, wobec towarzyszy Polaków **w najokropniejszy sposób lżył naród i państwo polskie.** Po powrocie do Polski, został postawiony przed sąd w Poznaniu, który skazał go na dwa lata więzienia.

Wychylenie głowy z windy

przypłacił życiem

W fabryce juty „Lenko" S-ka Akc. w Bielsku zaszedł w sobotę rano około godz. 11,30 wypadek, który zakończył się tragiczną śmiercią jednego z robotników, zatrudnionych w tej fabryce. 27-letni robotnik **Stanisław Chrapek** wsiadł do windy, by udać się na trzecie piętro budynku fabrycznego. Chrapek, gdy dojeżdżał do trzeciego piętra, nagle wychylił głowę i uderzył nią z całej siły o mur, doznając zmiażdżenia czaszki, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

Na miejsce strasznego wypadku przybyła komisja sądowa, która poleciła zwłoki nieszczęśliwego robotnika przewieźć do kostnicy cmentarnej.

Śmiertelne poparzenie dzieci

w pow. działdowskim

W mieszkaniu robotnika Wojciechowskiego **w Dziewierznie,** w powiecie działdowskim, wydarzył się tragiczny wypadek. Żona Wojciechowskiego gotowała na żelaznym piecyku grochówkę na obiad. W pobliżu piecyka bawiło się dwoje dzieci, **czteroletnia Irena i 5-letni Zenon.** Gdy matka zajęta była pracą, dzieci przez nieostrożność przewróciły piecyk, oblewając się wrzątkiem grochówki. Wśród straszliwej męczarni dzieci zmarły. (bcn)

Książka w więzieniu

Charakterystyczną wymowę posiada statystyka z zakresu czytelnictwa w domach kary. Zwracają uwagę zainteresowania więźniów, okazywane rozmaitym rodzajom lektury. W jakim kierunku zmierzają wyraźnie te zainteresowania? Odpowiedzią jest tutaj statystyka czytelnictwa w bibliotekach więzienia śledczo-karnego, przy ul. Kopernika 29 i więzienia śledczego przy ul. Sterlinga 16 w Łodzi. Powieść i nowela dominują. W obydwu bowiem tych domach karnych przeczytano w miesiącu marcu br. ogółem 523 książki z działu powieści i nowel.

Lektura z dziedziny historii i geografii, interesuje więźniów równie poważnie. Przeczytali oni w okresie sprawozdawczym razem w tym dziale 126 książek. Zainteresowania więźniów kierują się również i na takie dziedziny — już w stopniu słabszym — jak nauki społeczne, religia, językoznawstwo, medycyna i higiena (w stopniu znikomym), literatura i krytyka, przygody i podróże oraz poezja. Nadmienić należy, że księgozbiory w dwóch tych domach karnych liczą ogółem w chwili obecnej 2.285 dzieł w 2.580 tomach. Frekwencja czytelników wyniosła 317 osób, w tym w więzieniu przy ul. Sterlinga 124 więźniów i przy ul. Kopernika 193.

Zatrucie gazem świetlnym

(w) Omal nie śmiertelny wypadek zatrucia gazem świetlnym wydarzył się w Poznaniu przy ul. Fabrycznej 35 b. Zatruciu ulegli dwaj bezrobotni 24-letni **Marian Mazurek** oraz 24-letni **Stefan Paetz.**

Pierwszej pomocy udzieliło zatrutym pogotowie ratunkowe. Paetz po doraźnej pomocy pozostał w leczeniu domowym.

Prawdopodobnie obaj ulegli zaczadzeniu wskutek niedomkniętych kurków gazowych. (p)

Sensacja w żydowskim światku w Samborze

Córka skarży ojca o posag

W żydowskim światku w Samborze budzi wielką sensację sprawa wniesienia pozwu do oddziału niespornego tam sądu grodzkiego przez córkę zamożnego właściciela składu towarów bławatnych i właściciela realności — o ustalenie wysokości i wypłaty posagu.

Tło tej sprawy przedstawia się bardzo ciekawie. Przed około 20-tu laty ożenił się N. N., wdowiec z dwojgiem dzieci, po raz drugi. Żona jego, również wdowa z dziećmi, kobieta energiczna, objęła silną ręką rządy we wspólnym gospodarstwie i wkrótce opanowała w zupełności męża, decydując o wszystkim tak w domu jak i w sklepie.

Najstarsza córka N. N., obecnie 24-letnia Tonka, pracowała od wczesnej młodości w przedsiębiorstwie ojca, przyczyniając się wydatnie do jego rozkwitu. — Przed kilkoma laty poznała młodego i pracowitego pomocnika handlowego, za którego postanowiła wyjść za mąż.

Ojciec, mając do swej córki nieograniczone zaufanie, godził się na ten związek. Macocha jednak sprzeciwiła się temu małżeństwu, twierdząc, że partia ta jest dla pasierbicy nieodpowiednią. Mając na swego męża, człowieka starszego, schorowanego i zupełnie zniedołężniałego, przemożny wpływ, namówiła go, by córce swej nie dał posagu i w ten sposób uniemożliwił dojście do skutku tego małżeństwa.

Na tym tle dochodziło w domu N. N. do ciągłych scysyj, tak, że nieszczęśliwa dziewczyna musiała opuścić dom ojca i przenieść się do krewnych. Żadne interwencje i usiłowania ugodowego załatwienia sprawy nie odniosły skutku. Macocha nie pozwoliła mężowi wchodzić z nikim w żadne pertraktacje.

Zrozpaczona dziewczyna, widząc, że nie ma innej drogi, a pozostając bez środków do życia, zmuszona była wnieść skargę do sądu o ustalenie wysokości należnego jej posagu, odpowiadającego stosunkom majątkowym ojca.

Odbyło się już kilka posiedzeń sądowych, przesłuchano szereg świadków i już w krótce zapadnie rozstrzygnięcie w tej sprawie, śledzonej przez sfery kupieckie Sambora z zainteresowaniem.

Smutne skutki wesołego wiwatowania

Mimo zarządzenia władz, zabraniającego sprzedaży w składach aptecznych w Łodzi na okres przedświąteczny calichloricum, młodzież potrafiła jednak w nielegalny sposób nabyć materiał wybuchowy i urządzać strzelaniny pod okiem niemal samej policji. Jak zwykle, tak i w roku bieżącym nie obeszło się bez ofiar.

Na posesji przy ul. Pryncypalnej 9 w Łodzi, w czasie strzelaniny z t. zw. „pęczków" wskutek pęknięcia kamienia poranieni zostali jego odłamkami: 12-letni **Franciszek Jasiak i 11-letni Kazimierz Kąkiel.** Rannym udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

Na posesji przy ul. Pogranicznej 58 w Łodzi, również w czasie strzelaniny z „pęczków" ranny został 12-letni **Henryk Dębski.** Chłopiec, rzucając kamień na większych rozmiarów ładunek calichloricum, wskutek pęknięcia kamienia trafiony został odłamkiem w oko. Dębskiego przewieziono do szpitala. Grozi mu utrata jednego oka.

Jak widać, nie wszyscy właściciele składów aptecznych czy aptek zarządzenie władz respektowali.

Wiadomości ze świata

Podpisanie układu

włosko-angielskiego

W sobotę w godzinach wieczornych ogłoszono w Rzymie komunikat o podpisaniu układu włosko-angielskiego, składającego się z głównego protokułu, 8 załączników oraz odnośnych not. Poza tym podpisano również między rządami Włoch, Anglii oraz Egiptu dodatkową umowę w sprawie **zachowania dobrych stosunków sąsiedzkich między Egiptem a Włochami na terenie Afryki Wschodniej.** Podpisanie układów trwało zaledwie 15 minut.

Po podpisaniu układów lord **Perth,** przedstawiciel Anglii, oraz hr. **Ciano,** włoski minister spraw zagranicznych, złożyli sobie wzajemnie życzenia z okazji dojścia do porozumienia. (Jak wiadomo, porozumienie wejdzie w życie dopiero wtedy, gdy W. Brytania uzna podbój Abisynii przez Włochy i gdy Włochy wycofają swe wojska z Hiszpanii).

Jak informują, podpisany w Rzymie układ włosko-angielski zawiera m. in. następujące postanowienia:

1) Potwierdzenie układu dżentelmeńskiego ze stycznia 1937 r., w którym **obie strony zobowiązały się szanować status quo na Morzu Śródziemnym,**

2) **potwierdzenie praw obu stron na Morzu Śródziemnym,**

3) **potwierdzenie praw wolnego przejazdu dla wszystkich krajów przez Morze Śródziemne, jak również prawa statków wszystkich państw do użytkowania kanału Suezkiego w czasie pokoju i w czasie wojny.**

W aneksach ponadto zawarte są następujące kwestie: a) ustalenie procedury dla wytknięcia granic pomiędzy Abisynią i anglo-egipskim Sudanem i Kenyą, jak również postanowienia, dotyczące pasania bydła w obszarze granicznym, b) zobowiązania Włoch nie przeszkadzania biegowi wód w jeziorze Tsana do Nilu, c) określenie sfery wpływów na obszarach Arabii i przylegających do Morza Śródziemnego, d) **zobowiązanie obu stron do nieprowadzenia propagandy wśród Arabów z poręczeniem interesów włoskich przy załatwianiu w przyszłości zagadnienia Palestyny.**

Z okazji zawarcia porozumienia nastąpiła między Chamberlainem a Mussolinim wymiana depesz. Chamberlain w depeszy do Mussoliniego wyraża nadzieję, że na **przyszłość stosunki między obu krajami ukształtują się korzystnie i że obustronna polityka zagraniczna opierać się będzie na fundamentach wzajemnego zaufania i przyjaźni.** W podobnym tonie utrzymany jest tekst odpowiedzi Mussoliniego.



W czasie ostatnich walk japońsko-chińskich Japończycy wzięli do niewoli pilota sowieckiego, Michała Andrejewicza Doumina.

Demoralizacja i opilstwo

w sowieckim korpusie oficerskim

„Krasnaja Zwiezda" w dalszym ciągu akcji propagandowej w sprawie sanacji armii wzywa do **walki z demoralizacją i opilstwem wśród korpusu oficerskiego,** mimo, że — jak podkreśla dziennik — wypadki pijaństwa w czerwonej armii są sporadyczne. Dziennik opisuje następujące wypadki: major Zacharow, który otrzymał bardzo ważne polecenie, nie wypełnił go, ponieważ całymi dniami oddawał się pijaństwu. Członek rady wojennej, Kolcow, nie tylko nie ukarał mjr Zacharowa, lecz **wysłał go do miejscowości kuracyjnej.** Urząd polityczny czerwonej armii zwolnił Kolcowa ze stanowiska członka rady wojennej.

Instruktor polityczny jednej z dywizyj kawaleryjskich Wołodin, który po **pijanemu zgubił tajne dokumenty,** został oddany pod sąd.

„Pijaństwo" — pisze „Krasnaja Zwiezda" — było cechą armii carskiej, bo — jak wyjaśnia Szczedrin — nie było co robić, nie było o czym myśleć, nie było czego żałować, nie było po co żyć. W takiej sytuacji **wódka była oczywiście jedynym środkiem ratunku przed nudą i ciężarem monotonnego życia.** W czerwonej zaś armii — pisze „Krasnaja Zwiezda" — wciągają do pijaństwa dowódców i agentów politycznych wrogowie ludu trockistowsko-bucharinowscy agenci faszystowscy, by następnie wciągnąć ich na drogę szpiegostwa". Mimo że wypadki pijaństwa w czerwonej armii — zdaniem „Krasnej Zwiezdy" — są pojedyncze, nie mniej jednak dziennik wzywa komisarzy wojskowych, całą organizację partyjną, komsomolców oraz partyjnych i bezpartyjnych bolszewików do walki z alkoholizmem w czerwonej armii.

Aresztowanie generałów sowieckich

Jak informują, aresztowano w ostatnich dniach **7 generałów sowieckich,** których oskarża się o udział w spisku na życie Stalina.

Premier Węgier o kwestii żydowskiej

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Esti Ujsag", premier Daranyi stwierdza z zadowoleniem, że cały naród węgierski zaaprobował jednomyślnie wielki program inwestycyjny rządu. Przez zwiększenie produkcji i zdolności kupna program otwiera pomyślne perspektywy dla całej gospodarki narodowej. Cały naród wita również **z zadowoleniem projekt uregulowania kwestii żydowskiej,** o czym świadcza niezliczone depesze gratulacyjne. Rozsądne koła społeczeństwa podkreślają w tym projekcie **poczucie umiarkowania i ducha humanitaryzmu.** Rząd posunął się do ostatecznej granicy, która nie może być przekroczona bez niebezpieczeństwa dla równowagi gospodarczej. Ci, którzy **domagają się rozwiązania bardziej radykalnego, nie mogą znaleźć miejsca w obozie rządowym.** Rząd nie będzie tolerował, aby rytm jego prac miał mu być dyktowany. Nie mając poczucia odpowiedzialności i podniecając namiętności mas, byłoby łatwo zdecydować się na bardziej radykalne rozwiązanie.

NOWY RZĄD

we Francji

W tych dniach nastąpiła we Francji oczekiwana zmiana rządu.

Rząd, na którego czele stał Leon Blum, poniósł klęskę w senacie i ustąpił.

Misję utworzenia nowego rządu powierzył prezydent Republiki prezesowi partii radykalno - społecznej, dotychczasowemu wicepremierowi i ministrowi obrony narodowej — Daladier'owi. Daladier (czytaj Daladje) misję przyjął i w krótkim czasie utworzył rząd.

Główne teki w nowym rządzie objęli:

Daladier — premier i minister Obrony Narodowej;

Chautemps — wicepremier;

Sarraut — minister spraw wewnętrznych;

Bonnet — minister spraw zagranicznych;

Marchandeau — min. skarbu.

Nowy rząd ma oblicze umiarkowane pod względem społecznym. Socjaliści do nowego rządu nie weszli.

Rząd premiera Daladier'a staje się rządem, który pragnie działać, a nie mówić.

Premier bowiem zwrócił się do ministrów z prośbą, by w okresie opracowywania przez gabinet dekretów ustawodawczych, powstrzymali się od wygłaszania wszelkich przemówień. Ten okres **„ciszy i skupienia"** rozciągnąć się ma mniej więcej **na siedem tygodni wakacyj parlamentarnych do 31 maja.**

Rząd chce wykorzystać ten czas dla załatwienia najpilniejszych zagadnień z dziedziny polityki gospodarczej, finansowej i zagranicznej.

Zgon weterana 1863 r. w Piotrkowie

Zmarł tu w wieku lat 96 Walenty Ozoria-Koleczko, weteran powstania 1863 roku. Zmarły był kawalerem „Virtuti Militari", nestorem leśników polskich i autorem wielu dzieł naukowych.

Samobójstwo ojca Schuschnigga?

Ojciec eks-kanclerza Schuschnigga, **generał-major von Schuschnigg** popełnił w tych dniach samobójstwo. Dyrekcja policji wiedeńskiej, interpelowana w tej sprawie przez dziennikarzy zagranicznych, oficjalnie tej wiadomości nie potwierdziła ani jej nie zaprzeczyła. Wszelkie starania dziennikarzy, zmierzające do zbadania prawdziwości tej informacji, nie dały wyniku, albowiem dyrekcja policji odmówiła jakichkolwiek wyjaśnień.



Kobiety i dzieci hiszpańskie, które schroniły się do Francji, stoją przed budynkiem gminnym w miejscowości Merignac w Pirenejach

SĄD w SANTA CRUS

NOWELKA

Sala sądowa była nabita publicznością do ostatecznych granic. Szerokie sombrera oraz śniade twarze tworzyły jakby jeden wielki mur, ruchliwy i głośny.

Dopiero z chwilą wejścia na salę sędziego uciszyło się nieco. Potem wprowadzono oskarżonego. Był to młody człowiek, niskiego wzrostu, przerażony i zupełnie przybity. Publiczność zaczęła znowu szemrać, ale sędzia uciszył ją ruchem ręki.

Rozprawa się rozpoczęła. Jako pierwszy wystąpił główny świadek, wysoki, chudy Jose Malavilla i zaczął mówić, kłaniając się co chwilę sędziemu:

— Otóż było to tak, proszę prześwietnego trybunału. Jestem głównym strażnikiem na kopalni Colombo. Zwykle po południu sypiam sobie w cieniu, tuż przy wejściu do biur. No i wczoraj nagle słyszę jakiś galop. Ktoś pędzi na koniu i to jak wszyscy diabli! Wstaję więc i patrzę, a to widzę tego małego, który na koniu wpada przez werandę do biura, wyciąga olbrzymi rewolwer i: „trach", „trach!" strzela do zegara, wiszącego na ścianie! Pan dyrektor Filippi i panna Cecylia, jego sekretarka padli na ziemię, wołając o pomoc. Wyglądało to zupełnie, jak w kinie! Wtedy ja chwyciłem sznur, który leżał opodal i zarzuciłem go na tego małego. **Byłem kiedyś cowboyem** — prześwietny trybunale i umiałem rzucać lassem. Dlatego też ściągnąłem tego małego z konia w dwie sekundy i jak już chłopak był związany, wtedy pan dyrektor Filippi i panna Cecylia zaczęli go szturchać. Potem przybiegli urzędnicy, no i z tego małego nie zostałoby już ani strzępka, gdyby nie policja, którą ktoś zawezwał, no i ja, bo sobie powiedziałem, że tylko prześwietny trybunał może mieć przyjemność, żeby tego draba powiesić...

Sędzia wysłuchał tego opowiadania, dobrodusznie się uśmiechając, potem wyciągnął rękę ku oskarżonemu i rzekł:

— Proszę powstać

A potem dodał:



Zachęta do studiów fachowych!

Dlaczego brak specjalistów w kraju?

„W Polsce brak fachowców" — podnoszą się głosy. — „Niepokojącą jest mała liczba docentów"... — mówi p. minister Oświaty.

Ale dlaczego tak jest? — Niewątpliwie jedną z najważniejszych przyczyn — jest *zubożenie kraju i olbrzymie opłaty szkolne*, ustanowione jakby dlatego, aby najuboższej młodzieży *zagrodzić dostęp do szkół*.

Inną ważną przyczyną — jest *kult niekompetencji*, który idąc z falą *protekcji* — *zmiata na bok ukwalifikowanych fachowców* — i wysuwa na najbardziej nawet odpowiedzialne stanowiska ludzi niekompetentnych, bez kwalifikacji fachowych — natomiast mających personalne poparcie.

Najgorsze — że dzieje się to u źródła wiedzy fachowej. — w uczelniach uniwersyteckich — w działach nauk gospodarczych.

Polska jest krajem rolniczym, mającym aż *3 wydziały rolnicze i olbrzymią Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego z osobnym Wydziałem Ogrodniczym*. Tysiące młodzieży akademickiej przeszły w ostatnim dziesiątku lat przez podwoje tych rolniczych uczelni.

Pomimo to profesorowie tychże uczelni twierdzą, że niema dziś fachowców w dziale ogrodnictwa — i *obsadzili dwie uniwersyteckie katedry ogrodnictwa* (w Poznaniu i Krakowie) — *ludźmi z obcych działów, nie-rolniczych, którzy nie odbyli ani jednego trymestru studiów rolniczo-ogrodniczych, nie mają żadnych egzaminów ani też żadnej praktyki w tym fachu*. Jeden z tych „zaimprowizowanych fachowców" jest docentem botaniki i specjalistą w barwikach roślin, a drugi jest również docentem botaniki, a specjalistą w paleobotanice .

Żaden z tylu tysięcy młodych fachowców, wyszkolonych w uczelniach rolniczo-ogrodniczych — *nie jest wart w oczach ich profesorów tyle, co ci, upatrzeni z obcych wydziałów nie-rolniczych nie-fachowcy, zamianowani fachowcami — drogą uchwały uniwersyteckiej*.

Mało! — Ci „zamianowani fachowcami" *laicy fachu ogrodniczego — są uznani przez Wydziały rolnicze za lepszych kandydatów na profesorów ogrodnictwa — aniżeli nawet docenci ogrodnictwa* (których jest w Polsce dwóch), aniżeli liczni docenci rolnictwa oraz doktorowie i inżynierowie ogrodnictwa, pracujący od lat w tej dziedzinie.

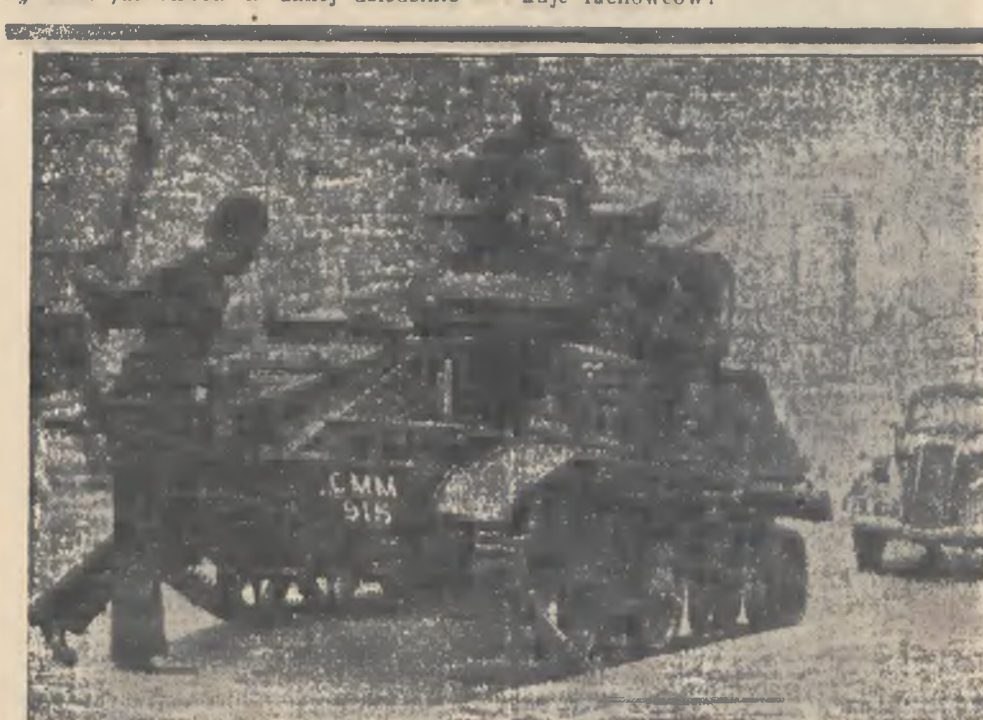
Jakież profesorowie uczelni rolniczo-ogrodniczych uczyli swoich uczniów — pyta społeczeństwo, — *iż pomimo przyznania im przez siebie patentów nauk fachowych — i habilitacji na docentów — nie mają do nich zaufania* — i uważają ich za nieodpowiednich na swoich następców?! — Czy może wydziały filozoficzne lepiej przygotowują swoich uczniów do pracy rolniczo-ogrodniczej aniżeli uczelnie rolniczo-ogrodnicze?

Jakież zrozumienie dla istoty ogrodnictwa mają ci profesorowie uczelni ogrodniczo-rolniczych, że *naukę o najintenzywniejszej uprawie gleby — powierzają ludziom nie znającym się ani na glebie, ani na uprawie roli i roślin*.

Niewątpliwie — fakty te, zachodzące w rolniczej Polsce — przerażają! Stanowią one niezbity dowód, że *uniwersyteckie katedry nauk fachowych*, mających tak olbrzymi wpływ na kulturę rolniczo-ogrodniczą i dobrobyt w kraju — *obsadza się — po linii personalnych stosunków. Decydują tu nie kwalifikacje fachowe — ale personalne poparcie*. Dochodzi nawet do tego, że gdy zachodzi potrzeba — stwarza się *sztuczny brak fachowców w* danej dziedzinie — (zepchnąwszy na bok fachowców, albo zbagatelizowawszy względnie zaprzeczywszy im zdobytych już kwalifikacyj) *i forsuje się sprytnie upatrzonych z góry niefachowców*, dla siebie wygodnych, nie dbając o ciężkie następstwa, — wynikające stąd dla społeczeństwa i gospodarki krajowej.

Czy taki stan rzeczy w uniwersyteckim szkolnictwie fachowym może zachęcać młodzież do wyczerpujących i mozolnych studiów fachowych?

Czy można się dziwić, że w Polsce brakuje fachowców?



Oryginalny obrazek ostatnich manewrów obok Londynu. Kierowca czołgu pyta się policjanta o... drogę.

Zniesienie sądów przysięgłych

ogłoszone w „Dzienniku Ustaw"

Ostatni „Dziennik Ustaw" przynosi uchwaloną w ostatniej sesji ustawodawczej króciutką ustawę o zniesieniu instytucji sądów przysięgłych i sędziów pokoju.

Art. 1 mówi lakonicznie: „Znosi się instytucje sądów przysięgłych i sędziów pokoju".

W związku z tym skreślono szereg artykułów w sprawie o ustroju sądów powszechnych, przewidujących instytucje sędziów pokoju (jednoosobowych sędziów, będących najniższą instancją, nie wprowadzoną dotychczas w ogóle w życie) oraz w kodeksie postępowania karnego i cywilnego. Sprawy rozpoczęte w pierwszej instancji przed wejściem w życie ustawy toczą się do końca według przepisów dotychczasowych, chyba, że uchylono i unieważniono wyrok sądów przysięgłych.

Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 maja br.

Z województwa kieleckiego

Uniewinnienie działacza ludowego

W styczniu br. Sąd Grodzki **w Pilicy** zasądził działacza ludowego **Adama Goskę** na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu i grzywnę, za wygłaszanie rzekomo podburzających przemówień na terenie powiatu olkuskiego.

Wdniu 31-go marca odbyła się przed Sądem Okręgowym **w Sosnowcu rozprawa odwoławcza.** Sąd po przesłuchaniu świadków odwodowych i wywodach obrońcy, **uchylił wyrok Sądu Grodzkiego w Pilicy i uniewinnił p. Adama Goskę.**

Oskarżonego bronił **bezinteresownie adwokat Tadeusz Woner z** Sosnowca.

ECHA STRAJKU W KIELCACH

W październiku 1937 roku toczyła się przed Sądem Grodzkim **w Kielcach**, rozprawa karna o strajk rolny przeciwko: Piotrowi Pawlinie, Janowi Szwedowi, Jakubowi Ziębie, Stanisławowi Ziębie, Józefowi Ziębie, Wincentemu Boryckiemu, i 14-letniemu Jasiowi Ziębie — w wyniku którego Sąd Grodzki **skazał Piotra Pawlinę na trzy miesiące aresztu** z zawieszeniem na trzy lata, zaś **resztę oskarżonych uniewinnił.** Od powyższego wyroku zaapelował oskarżyciel publiczny żądając ukarania wszystkich oskarżonych.

W dniu 28 marca **b. r.** odbyła się przed Sądem Okręgowym w **Kielcach** rozprawa odwoławcza. **Sąd Okręgowy oddalił jednak żądania oskarżyciela publicznego zatwierdzając wyrok pierwszej instancji.** W obydwóch instancjach **bronił bezinteresownie adwokat Reczko z Kielc.**

PODZIĘKOWANIE

Panu Mecenasowi Józefowi Reczce z Kielc za dwukrotną, bezinteresowną i skuteczną obronę przed Sądem Grodzkim i Okręgowym w Kielcach, za sierpniowy strajk rolny składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Piotr Pawlina i towarzysze.

NIE SŁOMIANY ZAPAŁ ALE WYTRWAŁA PRACA

W ubiegłym roku na terenie powiatu **miechowskiego** chłopi okazali żywe zainteresowanie i pęd do organizacji Stronnictwa Ludowego; powiat przypominał organizacyjnie Małopolskę. Po wypadkach racławickich wszyscy zapowiadali koniec tego entuzjazmu, zapowiedzi te i przewidywania okazały się niesłuszne. Ruch ludowy nie tylko, że w roku bieżącym nie osłabł, ale przeszedł do wytężonej pracy. Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego przeprowadził w powiecie miechowskim **szereg kursów polityczno-gospodarczych i społeczno-kulturalnych,** a mianowicie: **w Słaboszowie, w Antolce, w Książu Małym, w Wolicy, w Wierzbicy, w Woli Podleśnej, w Pstroczycach, w Kalinie Małej, w Kalinie Dużej, w Wierzchowisku, w Pałecznicy, w Racławicach, w Marchocicach, w Prandocinie, w Łętkowicach, w Nieszkowie.** Udział w powyższych kursach był masowy. W Słaboszowie było na kursie około 600 osób w tym 140 kobiet, w Racławicach ponad 300 ludzi, 96 kobiet, w Wierzchowisku 350 ludzi, 128 kobiet. Na powyższych kursach wykładał **p. Goska Adam** i miejscowi działacze.

UPAMIĘTNIENIE DZIESIĘCIOLECIA AKTÓW POJEDNANIA WŁOCH ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ.

W związku z przypadającym w roku przyszłym dziesięcioleciem zawarcia umów koncylacyjnych między Stolicą Apostolską a Państwem Włoskim dla upamiętnienia tych doniosłych aktów na peryferiach Mediolanu wzniesione zostanie czternaście nowych kościołów. Na budowę jednego z nich, mającego być wzniesionym dla uczczenia Ojca św. pod wezwaniem św. św. Nereneusza i Achillesa, Papież ofiarował już znaczne subsydium. Z ofiarami na budowę wszystkich tych świątyń pospieszyły również liczne instytucje publiczne i prywatne, a także osoby pojedyncze.



W Nowej Zelandii w zatoce Whangaron znajdują się oryginalne skałki, które swym kształtem przypominają grzyby.

— Imię, nazwisko i tak dalej... Tylko mówić prawdę, bo to jest jedyna szansa, żeby się wymknąć od szubienicy.

W tłumie rozległy się protestacyjne szmery.

— Cisza! — zawołał sędzia.

Oskarżony zaczął mówić:

— Nazywam się John Edward Bronson. Urodziłem się w Londynie 4 kwietnia 1908-mego roku. Byłem buchalterem w domu bankowym Smith and Co. Nie jestem wcale bandytą, jakby to mogło wyglądać...

Cała sala razem z sędzią wybuchła gromkim śmiechem.

— Czy przyznaje się pan do czynów, które się panu zarzuca? — pytał dalej sędzia.

— Przyznaję się, że strzeliłem dwa razy z rewolweru, to prawda, ale dlaczego ci ludzie chcą mnie rozszarpać? Dlaczego pan chce mnie powiesić? Przecież nie zabiłem nikogo, ani nikogo nie skrzywdziłem...!

Salą znowu wstrząsnął paroksyzm śmiechu. Gdy zapanowała jaka taka cisza, młody człowiek mówił dalej:

— Czy wasze prawa zabraniają komuś wracać do własnego domu konno? Czy zabraniają strzelać z rewolweru, gdy komuś na to przyjdzie ochota?

— Pewnie — odparł sędzia. — to wszystko jest dozwolone. Ale widzi pan, kopalnia należy do pana Colombo, który umarł zeszłego roku w Porta-Cruz, a którego wszyscyśmy znali, więc jakim cudem pan może się podawać tutaj za niego?

— Jestem jego — siostrzeńcem.

— A czy może pan to udowodnić?

— Nie. Ale senor Filippe dal Escobar ma wszystkie moje dokumenty i zna mnie.

— A może pan teraz wyjaśni, zanim jeszcze przejdziemy do senora dal Escobar, jak to się stało, że pan jest spadkobiercą pana Colombo i że pan wpadł z bronią w ręku do biur swojej kopalni po to, aby ją obrabować?

— Jest to trudno mi wyjaśnić, ale spróbuję. Otóż ja dotychczas nigdzie nie podróżowałem i uczyłem się geografii... na podstawie kina. Kiedy się dowiedziałem, że odziedziczyłem tę kopalnię i że jestem człowiekiem bardzo bogatym, postanowiłem się czegoś bliższego dowiedzieć na temat tego kraju, gdzie się owa kopalnia znajduje. W kinie widziałem właśnie, że w tym kraju wszyscy jeżdżą konno, że przejeżdżają galopem przez miasta i strzelają gdzie się da z rewolwerów. Dowiedziałem się również, że tu mówią po hiszpańsku i dlatego nauczyłem się trochę tego języka. Potem chodziłem dalej do kina na wszystkie filmy, których akcja rozgrywała się w tych stronach Ameryki Południowej. I wszędzie widziałem, że strzela się z rewolweru, że pędzi się galopem na koniu, i że jeśli komuś chce się w czymś zaimponować, to musi się właśnie zachowywać tak, a nie inaczej. Nauczyłem się tedy jeździć konno i brać przeszkody, no i strzelać z rewolweru w każdej pozycji. **Kiedy to już wszystko umiałem,** postanowiłem zaprezentować się w Porta-Cruz. Resztę pan wie.

W tej chwili wszedł na salę Don Filippe dal Escobar i ujrzawszy oskarżonego zawołał:

— Ależ to jest Jonny Bronson, siostrzeniec pana Colombo! Poznałem go zeszłego roku w Londynie! A cóż ty tu robisz chłopcze?

Zjawieniem się swym pan dal Escobar wyjaśnił wszystko.

Po chwili więc niedawny oskarżony, sędzia oraz pan dal Escobar szli razem ulicą miasteczka, rozmawiając jak najlepsi przyjaciele.

— Ale miałem przeczucie, żem zaszedł do sądu! Bo za godzinę miałem wyjechać z Porta-Cruz na trzy miesiące do Bogoty. Któżby wtedy za ciebie był zaświadczył, Johnie?

— Właśnie — odpowiedział sędzia.

— No, to co by wtedy było? — zapytał Jonny?

— Widzi pan — odparł sędzia — po prostu jutro rano zostałby pan powieszony. My jesteśmy krajem spokojnym i nie lubimy takich bandyckich historyj, które są dobre tylko w kinie. Wisiałby pan aż miło! Całe Porta-Cruz byłoby zadowolone, bo wszyscy się już z góry cieszyli na tę sensację. U nas przecież tak często się nie wiesza... No, a tak, to będziemy mieli o jedną sensację mniej

Jonny Bronson **przysiągł sobie w** tej chwili, **że** już więcej w Porta-Cruz nie **wsiądzie na konia i nie będzie strzelał z rewolweru.**

Kazimierz Gołba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

5)



— A pan kierownik — konkludował Grusza — to rzadki, niepospolity charakter. Mocny, niezłomny człowiek. Przytym legionista, kapitan wojsk polskich, kawaler orderu Virtuti Militari. A jakie ma poważanie u władz szkolnych? Nie tylko inspektor ale sam kurator ceni jego zdanie. Warto mieć go za sobą, niech mi pan wierzy, że warto.

Pędzich czuł jednak, że go ten hymn na cześć zwierzchnika pognębia, że ukazuje mu własną małość, nicość prawie. Zwłaszcza w zestawieniu z tą sytuacją... bez grosza.

Nie pocieszyli go również koledzy choć na ogół przyjęli go serdecznie. Rej wodził wśród nich „jeden na stu" Stanicki, wesoły, dziwnie beztrosko rozśpiewany, sypiący z rękawa bycze, dwuznaczne kawały, od których rumienić się musiała wpatrzona w niego „jedynaczka" wśród męskiego grona, panna Rózia Linderzanka, wychowawczyni klasy drugiej B.

— Grunt śmiać się, kolego Pędzich — radził Stanicki — Bo schwer ist das Dasein! Życie jest ciężkie. Gdyby kiedy wam zbrzydło, przyślijcie do mnie po trzcinę. Pożyczę wam, gdy „starego" nie będzie.

— No! no! — wmieszał się Grusza. Nie demoralizować, nie wprowadzać w błąd! Przecież nikt z nas nie bije!

— Nie zawracaj mu głowy! — poklepał zastępcę Twardosza dobroduszny, okrągły wszędzie Dańczak. — Przecież ma oczy i sam wszystkiego się dowie.

— Powiedz zatem otwarcie, że chcesz skaptować nowego nabywcę na twoją kiełbasę.

— Kiełbasa kiełbasą, — rozstrzygnął rzecz Dańczak — a nerwy nerwami. Ja bym sam zdechł, gdyby... o!...

Tu wyjął z rękawa krótką trzcinkę i odwróciwszy się, świsnął nią między dwóch bijących się chłopców, którzy w mig odskoczyli od siebie.

— To się nazywa „c h o w a n n a", bo się ją c h o w a i nią w y c h o w u j e! — objaśnił fachowo Zydroń, ten sam czupryniarz, który na dole w holu strącał pięścią czapki z głów chłopackich. Teraz sięgnął pod kamizelkę i z przepastnej nogawki szerokich, przydługich spodni dobył pręt cienki a giętki, na widok którego ścichły nawet rozmowy w łańcuchu kroczących przez korytarz chłopców. Wiedzieli widocznie co znaczy ten przyrząd w Zydryniowej garści.

Zasadniczy pogląd nerwowego czupryniarza poparli uśmiechniętym milczeniem młodsi nauczyciele, Czech i Kałuża.

Gdy jednak Grusza zeszedł z Pędzichem znów na pierwsze piętro, tu — w obliczu kancelarii — nie było już mowy o trzcinie. Nad przepisowym porządkiem czuwali sprawnie nauczyciele: Szuter i Baziewicz. Szuter był to ów śmigły, czarny i chudy nauczyciel, który tam, w holu na dole prał pięścią na prawo i lewo, a potem pytał z obawą, jaki ma humor „stary". Teraz kołysał się spokojnie na szczudłach swoich nóg, z rękami w kieszeniach spodni. Baziewicz zaś uderzył Pędzicha niezwykle elegancką, nienauczycielską fizjognomią. Błyszczał zarówno starannym wygoleniem, jak modnym krojem świeżego garnituru. Przez wąskie szparki powiek mżył spojrzeniem badawczym i jakby trochę lisim. Uprzejmy uśmiech przybierał w kątach jego warg posmak lekko ironiczny.

— No, jakże? Jak się tu panu podoba? — zagadnął Pędzicha nieco protekcjonalnie.

Znać było, że jest pewny siebie i że kolegów za równych sobie nie uważa.

— Podoba! — bąknął mu Pędzich, niezdolny do podjęcia żadnej rzeczowej rozmowy.

Nie zastanowił się nawet, czy Baziewicz podziela zdanie reszty grona na temat zasadniczy — „chowanny", czy też ratuje honor zasad Twardosza i Gruszy.

Na szczęście wędrówka po gmachu dobiegała końca, bo z następnym dzwonkiem musiał Grusza wrócić do swojej klasy na lekcję.

— Sprowadzę was jeszcze na parter, — śpieszył się widocznie — do pana Tarnawy. Ma teraz wolną godzinę. Niech wam pokaże swoją pracownię.

— Ja może... trafię sam?... — zaproponował Pędzich, licząc, że uda mu się przerwać nieznośną torturę i zwiać gdziekolwiek, na oślep, przed myślą, że nie ma pieniędzy. Że mając posadę objąć jej nie może...

Nadzieja była płonna, bo Grusza — mimo strachu, że spóźni się na lekcję — doprowadził go na miejsce i przedstawił panu Tarnawie. I tego pana widział już Pędzich w holu rano przed ósmą. Niski, z lewym ramieniem podniesionym w górę, chodził wówczas pomiędzy chłopcami i zgarniał ich w kupę, chwytając niesfornych za włosy, które skręcał w palcach.

W pracowni, w czarnym kitlu laboratoryjnego pracownika wyglądał Tarnawa całkiem inaczej. Czuł się widocznie tu na swoim gruncie. Uśmiechał się przyjaźnie bez cienia zarozumiałości. Dobry i kulturalny człowiek. Niezwykle uczynny kolega. Serce miał, jak na dłoni.

Oprowadzał Pędzicha po swojej pracowni z prawdziwą przyjemnością. Nad każdym szczegółem, który własną ręką wypieścił, nad przyrządem, który własnym przemysłem zmontował prawie „z niczego", zapalał się szczerze. Demonstrował słoiki, powstałe z uciętych butelek, kolby ze spiłowanych żarówek, próbówki i retorty stapiane i sklepiane nad płomykiem gazowym z rurek szklanych, prymitywny aparat do destylacji wody, butle, produkujące wodę wapienną, palniki spirytusowe, zrobione z kałamarzy i mnóstwo niezbędnych drobiazgów, potrzebnych do nauki o cieple, świetle, elektryczności i całego „a-be-ce" przyrody martwej. W dziale żywym dominowały akwaria, zbiory motyli, owadów, zielniki, obrazy i wykresy. Pozatem chlubił się Tarnawa, że uzyskał od magistratu wyposażenie pracowni w stoły i krzesła, oraz kilka cenniejszych przyrządów, których nie mógł wykonać z różnych nieużytków domowych, znoszonych jak śmieci przez chłopców.

Jakkolwiek Pędzich nie był w stanie wysłuchać wszystkich objaśnień Tarnawy i nie wiedział przeważnie, o co mu chodzi, niemniej pogoda i zapał tego sympatycznego człowieka wsączyły się nieco w jego desperackie odrętwienie. Napięcie zelżało. Między czarne myśli o posadzie na kredyt, o życiu bez grosza wtargnęła jedna myśl ulga, że to, co tu zrobił Tarnawa, zrobione jest także za niego, za Adolfa Pędzicha. Za cały zastęp takich, jak on, szarych nauczycieli, od których nikt już nie będzie żądał założenia podobnej pracowni, bo tu z niej korzystają wszyscy. Z tej szkoły, z innych szkół — z polskich i z niemieckich. I nie korzystają na ślepo. Na to ma Tarnawa zniżkę godzin, na to nie marnuje się w klasie, żeby tu przygotować wszelkie doświadczenia i na specjalnych konferencjach, jakie odbywa co dzień, dać przychodzącym nauczycielom gotowy materiał na lekcje i ćwiczenia. Pędzichowi jako początkującemu przyrzekał specjalną pomoc, jeśli mu wypadnie uczyć kiedy przyrody, i nawet prosił, by wracał się do niego we wszystkich prawach pokrewnych.

— A jak jest naprawdę, panie kolego z tym biciem w szkole? — zaryzykował wreszcie Pędzich.

— Chłopcy muszą czuć — odpowiedział Tarnawa — że jest nad nimi siła fizyczna, która może zadać im ból. Bez tego poczucia zniszczą was, panie kolego.

— Bić jednak nie wolno! — bąknął Pędzich.

— Tak się zdaje panom... przy biurku. Nauczyciel musi ratować swe zdrowie, swój głos, płuca, nerwy. Ja sam biłem, a jakże! Dziś znalazłem lepszy sposób, po którym nie ma śladu na ciele. Bo o to tylko chodzi...

— Za włosy?

— Skąd pan wie? Za włosy, a jakże! Zwłaszcza z tyłu, na karku, gdzie kłaczki są krótkie. Chłopaczek spłakać się musi, żeby pamiętał... Pan się przekona, kolego!

Otwarty, poczciwy ton Tarnawy ośmielił Pędzicha. Przyszło mu naraz do głowy, by jego właśnie poprosić o skromną koleżeńską pożyczkę, byle przetrwać przez krytyczny miesiąc. Na pierwszego zwróci mu do grosza. Nie powinien mieć wątpliwości. Żadnemu z poznanych wprzód kolegów nie śmiałby wspomnieć o tym słowa. Nie prosiłby nikogo. Ale Tarnawa co innego. Do niego musiał mieć zaufanie każdy, choćby nie chciał.

Należało tylko sformułować prośbę w możliwie delikatny sposób. Żeby nie była nadużyciem zbyt krótkiej znajomości.

Zanim jednak zdążył postawić ułożone w myśli pytanie, do przyległego pokoiku, który był składem rupieci i wytwórnią pomocy naukowych, weszło dwóch nędznie odzianych wyrostków, z których jeden dzierżył oburącz podłużny pakiet w potłuszczonym papierze. Jednemu i drugiemu patrzyła z oczu psota.

— A chłopaczki czego tu chcą? — skopnął się ku nim Tarnawa. — Nie wiecie, że do pracowni bez pukania się nie wchodzi? Kto was tego nauczył? A gdyby tu inna szkoła miała teraz ćwiczenia, co by sobie o was pomyślał ten pan nauczyciel, że mu przeszkadzacie? Teraz są lekcje!

— Nas przysłał pan Dańczak — wydukał chłopak z pakietem — z kiełbasą dla nowego pana.

(Ciąg dalszy nastąpi)



OSTATNI WYRÓB...

— Co? Ta waza pochodzi z Pompei?! Co też pani opowiada? Wygląda przecież jak nowa.

— Bo... bo ona pochodzi właściwie z całkiem ostatnich dni Pompei.

TY CO INNEGO

— Zaskarżyłem go do sądu.

— O co?

— O obrazę honoru.

— A cóż on zrobił?

— Nazwał mnie kretynem!

— E! To samo mówiłem ci setki razy

— Ty co innego! Znasz mnie od dziecka.

„ZŁODZIEJE!..."

Do knajpy wchodzi gość porządnie już pijany. Siada, wyciąga z kieszeni gazetę i zakłada ją sobie pod kołnierz, jako serwetkę, serwetkę zaś bierze do ręki i zaczyna ją „czytać". Długo wpatruje się w nią, wreszcie odkłada, mówiąc:

— Złodzieje! 25 groszy biorą, a czytać nie ma co.



— Gdzie się podział mój przeciwnik?

U POŚREDNIKA MAŁŻEŃSTW

— Ta panienka mi się w zasadzie podoba. Ale nie mogę się z nią ożenić, bo jest za mało inteligentna. Nie będę miał o czym z nią rozmawiać.

— To ma być przeszkoda? Niech się pan tylko z nią ożeni, to ja panu za darmo dodam encyklopedię!

—o—

NAGMINNA CHOROBA

— Najbardziej rozpowszechniona w Polsce jest choroba oczu.

— ? ? ?

— Nikt grosza na oczy nie widzi.

—o—

W ZAKOPANEM

— Góralu, czy ci nie żal? — spytał ktoś górala, stojącego w ogonku przed kasą totalizatora w Zakopanem.

—o—

MĄDRA ODPOWIEDŹ

Sędzia: — Pan przysłuchiwałeś się przez kwadrans kłótni małżonków Kikirewiczów.

Świadek: — Tak, panie sędzio.

— Jakie pan wyciągnął wnioski z tej kłótni?

— Powiedziałem sobie, lokomotywą nikt mnie nie zawlecze do ołtarza na własny ślub.

DOBRY ZAWÓD

— Czem się pan zajmuje?

— Jestem jasnowidzem.

— Takiemu to dobrze, może pan nie płacić rachunków za światło.



Angielska para królewska zwiedza poligon w Aldershot, gdzie przypatruje się funkcjonowaniu moździerza piechoty



ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Czym zastąpić brak obornika

Skutkiem nieurodzaju zbóż wiele gospodarstw znajduje się w trudnym położeniu. pomimo bowiem rozmaitych ściółek innych, ilość obornika z powodu braku słomy z pewnością będzie znacznie mniejsza, niż zwykle. Zwłaszcza w miejscowościach o lekkiej glebie, gdzie zeszłoroczna susza najwięcej dała się we znaki, ilość obornika częstokroć nie przewyższy trzeciej części tego, co się produkowało w latach normalnych. Z drugiej strony wiadomo, jak duże znaczenia miały w ostatnim roku gospodarczym ziemniaki, kiedy skutkiem braku pasz żywienie hodowanych zwierząt trzeba było oprzeć niemal wyłącznie na ziemniakach, których urodzaj niejednego rolnika wybawił z ciężkiego kłopotu.

Przed rolnikiem stoi więc bardzo trudne do rozwiązania zadanie: **jak gospodarować, aby pomimo braku obornika nie obniżyć produkcji w ogóle, a okopowych (głównie ziemniaków) w szczególności.** Od trafnego rozwiązania tego zadania zależy, czy rolnikowi **uda się** wyprodukować tyle pasz, aby nie trzeba było zmniejszyć ilości żywego inwentarza, jak to się stało na jesieni roku ub., a co zawsze połączone jest z dużymi stratami pieniężnymi.

Brak obornika zastępujemy — z jednej strony — starą siłą nawozu gleby, z drugiej — nawozami sztucznymi. Rolnik powinien znać swoje pola i wiedzieć, na którym z nich gnojono niedawno, np. w roku zeszłym. Na pewno znajdą się pola, na których były takie ziemiopłody jak ziemniaki, buraki, rzepak, pszenica itp., które zwykle uprawiane są na świeżym oborniku. Ponieważ ziemiopłody te wyzyskują tylko częściowo obornik, przeto słusznie możemy przypuszczać, że gleba zawiera jeszcze sporo zarówno próchnicy, jak najniezbędniejszych składników pokarmowych. Możemy więc i obecnie uprawiać tam ponownie ziemniaki, buraki, marchew i inn. okopowe tak potrzebna w gospodarstwie. **Wiadomo też, że ziemniaki mogą być uprawiane po ziemniakach, jak i marchew po marchwi, jedynie unikać należy następstwa po sobie buraków.**

Rzecz oczywista, że ponieważ okopowe są bardzo wymagające pod względem zawartości składników pokarmowych, to jakkolwiek może ich być w glebie jeszcze dużo, okazać się to może za mało dla okopowych. Trzeba więc braki uzupełnić nawozami sztucznymi. Uprawiając ziemniaki w drugim roku po oborniku wypadnie dać na 1 ha około 150 — 200 kg. azotniaku oraz 200 — 300 kg. soli potasowej, zależnie od zasobności gleby. Uprawiając buraki, dajemy 75 — 100 kg. azotniaku i 200 — 300 kg. supertomasyny przed siewem, a następnie 75 — 100 kg. saletry sodowej pogłównie w dwóch dawkach — zaraz po przerywce i we dwa tygodnie później. Plon okopowych zwykle bywa nie mniejszy niż na oborniku.

Przede wszystkim trzeba bardzo umiejętnie wyzyskać tę ilość obornika, jaką rozporządzamy. Jeżeli posiadamy tylko połowę tego, co zwykle, to gnoimy dwa razy cieniej, jeżeli tylko trzecią część — to 3 razy cieniej. Pozostałą ilość uzupełniamy nawozami sztucznymi — saletrą oraz solą potasową przy ziemniakach i supertomasyną przy burakach. Azotniaku, zawierającego dużo wapna, nie stosujemy zwykle przy oborniku. Ilość nawozów sztucznych zależy oczywiście od obornika — im go mniej dajemy, tym więcej trzeba nawozu sztucznego.

W ten sposób możemy — posiłkując się nawozami sztucznymi — nie obniżać produkcji okopowych, tak potrzebnych w każdym gospodarstwie. Wypadnie przy tym niejednokrotnie zmienić kolejność upraw. **Jeżeli mamy zupełnie mało obornika, to lepiej po ziemniakach uprawiać jeszcze raz ziemniaki, aniżeli kłosowe jare, gdyż ziemniaki są potrzebniejsze w gospodarstwie od zboża.** Po rzepaku zamiast pszenicy lepiej również wejść z okopowymi.

I jeszcze jedno trzeba mieć **w pamięci.** Rok bież. z wyżej przytoczonych **względów** jest wyjątkowy. Skutkiem tego wypadnie więcej niż zwykle posiłkować się nawozami sztucznymi, mniejszą zwracając uwagę na ich opłacalność. Okopowe w każdym gospodarstwie odgrywają tak dużą rolę, że trzeba nawozy te nabywać koniecznie, chociażby — normalnie biorąc — opłacalność ich nie zupełnie była pewna.

Wystawa królików, kur, gołębi
w Jaworznie

Przed rokiem zaprojektowali obywatele, a zwłaszcza urzędnicy i robotnicy fabryki „Azot" w Jaworznie, w pow. chrzanowskim założenie hodowli drobnych zwierząt domowych, **a zwłaszcza królików.** Dyrekcja fabryki „Azot", naczelny dyrektor p. Brzezowski, udzieliła na zakup rozpłodników urzędnikom i robotnikom zaliczki. zwrotnej w małych ratach miesięcznych. Jest to bodaj w naszym kraju pierwsze i pochwały godne zrozumienie ważności poparcia hodowli drobnych zwierząt domowych.



Celem pobudzenia zainteresowania szerszych kół obywatelstwa jaworznickiego, postanowili inicjatorzy urządzić **wystawę królików, drobiu i gołębi,** która odbyła się w dniach od 19 do 21 lutego b. r. w Czytelni fabryki „Azot" w Jaworznie. W ślicznie udekorowanej salce chorągiewkami i proporczykami o barwach narodowych wystawiono **60 klatek rasowych królików, 22 drobiu,** poza tym stoisko na którym znajdowały się skórki królicze garbowane i surowe oraz różne wyroby ze skórek króliczych.

Obok chodowców królików i drobiu, wystąpili chodowcy gołębi pocztowych z 70 eksponatami. Ocena przeprowadzana była przez ekspertów. W dziale królików i drobiu p. Jakób Beczała. Siemianowice, w dziale gołębi pan Gawęda, Chrzanów. Jak wielkie zainteresowanie wywarła wystawa w Jaworznie i okolicy, wystarczy zaznaczyć, iż wystawę zwiedziło przeszło 900 osób poza liczną dziatwą szkolną z nauczycielstwem. Objaśnień i wskazówek hodowlanych udzielali obaj eksperci.

Duszą całego pokazu byli: naczelny dyrektor fabryki „Azot", pan Brzezowski, dyrektor p. Krakowski, inż. p. Litiński, pan Bernardeński i pani Bernardeńska, to też nie dziwnego, że wystawa odniosła pod względem propagandowym i gospodarczym pierwszorzędny wspaniały sukces i wielkie uznania zwiedzających. Nie mogę pominąć, by nie **wyrazić tą drogą Krakowskiej Izbie Rolniczej** podziękowania **za** poparcie tej wystawy w przyznaniu **nagród wartościowych** i dyplomów.

Wystawcom, którzy nie **szczędzili trudów** i wydatków, należą się osobne **słowa gorącego** podziękowania **za** to, że wykazali duży **postęp** na polu polskiego drobiarstwa, **a komitetowi** wystawy za miły nastrój i serdeczne przyjęcie. zgotowane hodowcom i zwiedzającym **wystawę.**

Jakób Beczała,
Siemianowice Śl., Wiejska 3.

Wybór prosiąt do chowu

Zagadnienie, które sztuki najbardziej nadawać się będą do rozpłodu, jest ważne i lekceważyć je nie można. to też wartość prosiąt rozpłodowych trzeba starannie ustalić, biorąc pod uwagę: 1) cechy dziedziczne po przodkach prosięcia; 2) cechy indywidualne prosięcia.

Rozpatrując cechy dziedziczne, t. j. **takie,** które prosię dziedziczy po swych **przodkach,** zarówno linii ojczystej jak i macierzystej, zwrócić należy przede wszystkim uwagę na **stan** zdrowia tak maciory, jak i knura, **po którym** prosię pochodzi, **bowiem szereg chorób** zarówno dziedzicznych, jak i skłonność do padania na inne choroby, może tą drogą przechodzić z pokolenia na pokolenie. Następnie zwrócić należy uwagę na czystość rasy maciory i knura, racjonalną budowę, odpowiedni wiek.

Pamiętać trzeba, że w silnym stopniu dziedziczone bywają złe nałogi, jak zjadanie prosiąt przez maciory, złośliwość knurów itp.



Wreszcie zwrócić musi na siebie uwagę sprawa, na ogół lekceważona **w** hodowli trzody chlewnej, t.j . stopień mleczności macior, a jest to właściwość wybitnie dziedziczna i to zarówno po przodkach macierzystych, jak i ojczystych. Jeżeli więc hodowca chce mieć pewność, że nie tylko matka ich była mleczna, lecz również i ojciec z mlecznej linii pochodzi.

Rozpatrzywszy jak najpobieżniej powyższe cechy dziedziczne, na które należy zwrócić uwagę przy wyborze prosiąt do chowu, sama nasuwa się myśl, jak nierozważne i często szkodliwe [illegible] nabywanie prosiąt rozpłodowych z hodowli nieznanych, po niewiadomych knurach i maciorach, ot, tak, na oko, **kierując się tylko zewnętrznym wyglądem prosiąt.** To też **nabywanie sztuk, przeznaczonych na knurki,** i maciory, powinno odbywać się jedynie — **jak** mówią — „od koryta", nigdy zaś po **targach** i **jarmarkach gdzie nie sposób sprawdzić ani pochodzenia prosiąt, ani tym bardziej ich właściwości dziedzicznych.**

Rozpatrując wybór prosiąt do rozpłodu z punktu widzenia ich cech indywidualnych, przede wszystkim znów brać trzeba pod uwagę stan zdrowia danej sztuki, następnie zaś zbadać dokładnie budowę prosięcia, zwracając uwagę na dostateczną szerokość krzyża, głębokość boków, dobrze osadzone foremne szynki, dobre ustawienie i kształt nóg, oraz proporcjonalność i foremność wyglądu prosięcia.

Przy wyborze maciorek zwrócić trzeba też uwagę na ilość sutek (grąźli) (co jest bardzo ważne przy późniejszym karmieniu prosiąt) oraz na budowę wymienia. Sutek powinno być co najmniej dwanaście, a wymię długie, sięgające aż po zadnie nogi. Pamiętać należy, że nie zawsze prosię w danym miocie największe, będzie również najlepszym. Wzrost dobry jest bez wątpienia dowodem żartości i siły, cech zresztą bardzo pożądanych, nie zawsze jednak idzie w parze z wartościami hodowlanymi przyszłych rozpłodników. Lepiej więc wybrać sztuki średnie, byle poza tym wzorowo rozwinięte i zbudowane, niż największe i wadliwe. Unikać natomiast należy prosiąt „zapyziałych" i opieszałych przy żarciu.

Wreszcie zaobserwować też wypada usposobienie prosiąt i wybrać te, które są żywe, wesołe i ruchliwe, ale łagodne, i nie bojaźliwe, bo są to cechy pozostające na całe życie świni, ułatwiają w przyszłości bardzo pielęgnację trzody. Na zakończenie przypomnieć jeszcze wypadnie, że nie wskazany jest chów w pokrewieństwie i odbija się on ujemnie na przyszłym potomstwie, dlatego biorąc z jednego miotu rozpłodowe maciorki, unikać należy pokrywania ich knurem po tej samej maciorze i tym samym knurze. Lepiej więc zawsze wybrać maciorki rozpłodowe z własnego gospodarstwa, knurka zaś nabyć z innej hodowli, byle [illegible]mej i pewnej.

M. Świeżyńska — **„Przewodnik Gosp."**

Zbieranie i przechowywanie jaj

Nie należy pozostawiać jaj w kurniku na noc lub na dłużej, lecz codziennie przeglądać gniazda i zbierać jaja, notując na ich tępym końcu datę zniesienia (zwykłym ołówkiem). Gdy jaja pozostawia się przez czas dłuższy w gniazdach, zachęca się kury do wysiadywania i sprzyja się zanieczyszczaniu i psuciu się jaj. Zwłaszcza w porze ciepłej przy nadmiernym kwoczeniu kur przesiadywanie ich w gniazdach jest wysoce niepożądane, gdyż przez to przedłuża się okres kwoczenia u kur, co znów wpływa na ogólny wynik ich nieśności. Nie należy również używać jaj na podkłady, gdyż w rezultacie podkłady takie nieraz trafiają na rynek i wywołują słuszne narzekania na rzekomą niesumienność sprzedaży jaj.

Jaja, zbierane z gniazd, trzeba przechowywać w pomieszczeniu chłodniejszym, przewiewnym, przy czym im wcześniej sprzedaje się jaja zebrane, tym lepiej, tym będą cięższe, świeższe, pokupniejsze.

Konserwowanie jaj letnich na okres zimowy natomiast dla potrzeb własnej kuchni jest bardzo celowe, gdy w ten sposób wszystką produkcję zimową można dobrze spieniężyć, używając dla potrzeb własnych jaja konserwowane. Tak przeważnie czynią producenci jaj za granicą.

Czajka

Gdy wiosną rolnik wyjeżdża w pole spotyka podczas swej pracy oprócz skowronków śpiewających i unoszących się w przestworzu, oprócz wron i kawek kroczących za pługiem i wybierających wyorane glisty i pędraki także witające go głośnym krzykiem **czajki.**



Czajka (vanellus cristatus) należy do ptaków brodzących, jest miernej wielkości, ma dziób krótki, okrągławy, nogi prakasałe, palec tylny bardzo krótki. Czajki żyją gromadnie na błotach, łąkach i pastwiskach wilgotnych; są bardzo ruchliwe, napastliwe i krzykliwe, mianowicie w czasie lęgu napastują każdego nieprzyjaciela z wielką natarczywością. Nie odznaczają się bystrością lotu, ale jego rozmaitością.



Czajka znosi po 4 jaja w gniazdach niedbale na ziemi urządzanych. Jaja czajki wielkości jaj bażancich są poszukiwanym przysmakiem w wykwintnych hotelach i restauracjach, a mięso czajek jest jadalne, lecz mało smaczne sine i suche.



Czajki zimują w południowej Europie, w lecie posuwają się daleko na północ starego lądu. Krzykliwy ich głos ma podobne brzmienie do francuskiej nazwy cyfry 18 „dix-huit" (wymawia się dizuit,) u nas w Polsce wrzeszczą: „kiii-wit", a w Niemczech „kiii... bic", stąd ich niemiecka nazwa „Kiebitz". Czajka jest dla rolnika ptakiem pożytecznym. Żywi się robakami, pędrakami, poczwarkami, nie wyrządza przeto żadnych szkód w zasiewach. Zasługuje więc na ochronę i opiekę.

Wiosenne nawożenia łąk i pastwisk

Łąki i pastwiska, o ile nie otrzymały jesienią żadnego nawożenia azotowego i fosforowego, winno się nawozić wczesną wiosną 100—150 kg. azotniaku 21 proc. i 150—200 kg. supertomasyny 30 proc. Dodatkowe zasilenie łąk po pierwszym pokosie lub pastwisk po spasieniu dawką 100—200 kg. saletrzaku na hektar (50—100 kg. na mórg polski) przyśpiesza odrost roślin i zwiększa znacznie zbiory, względnie możność pasienia.

SUMA KAR 38 LAT i 6 MIESIĘCY

WYROK w PROCESIE APELACYJNYM o ZAJŚCIA RACŁAWICKIE

W dniu 11 kwietnia br. odbyła się **rozprawa apelacyjna przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie o zajścia w Racławicach** w dniu 17 kwietnia 1937 r.

W pierwszej instancji orzekał Sąd Okręgowy w Kielcach na rozprawie w Miechowie, która trwała pełnych 14 dni. Przed sądem stanęło **60 oskarżonych**, a w toku rozprawy przesłuchano ponad 200 świadków. **Wyrokiem sądu w Kielcach uniewinniono 35 oskarżonych, pozostałych skazano na kary od 6 miesięcy do roku więzienia.**

Od wyroku tego wnieśli apelację obrona co do niektórych oskarżonych skazanych, oraz **prokurator, który domagał się zasądzenia jeszcze 14 oskarżonych i znacznego podwyższenia kary.**

W dniu 13 kwietnia br. Sąd Apelacyjny ogłosił następujący wyrok:

I. Sąd Apelacyjny **NIE UWZGLĘDNIŁ APELACJI ŻADNEGO Z OSKARŻONYCH.**

II. Natomiast niemal **w całej rozciągłości**, bo co do 12 oskarżonych (na 14) uwzględnił **apelację prokuratora** co do winy zaś co do wszystkich już zasądzonych oskarżonych apelację co do wymiaru kary i skazał:

1) Jana Burego oraz 2) Józefa Króla **na** więzienie **PO DWA LATA** (poprzedni wyrok: po roku więzienia).

Na więzienie **PO JEDNYM ROKU I SZEŚĆ MIESIĘCY WIĘZIENIA skazani** zostali: (**cyfry w nawiasie wskazują kary z wyroku I instancji**):

1) Stefan Janik (6 miesięcy z zawieszeniem).
2) Bronisława Kawiorska (jeden rok)
3) Wincenty Król (6 miesięcy z zawieszeniem).
5) Teodor Łój (6 miesięcy).
6) Jakub Pilat (1 rok).
7) Józef Ziarko (6 miesięcy).

NA WIĘZIENIE PO JEDNYM ROKU SKAZANI ZOSTALI:

1) Michał Bujak (6 miesięcy).
2) Henryka Dejworek (8 miesięcy z zawieszeniem).
3) Antoni Jurkowski (6 miesięcy).
4) Ludwik Leszczyński (6 miesięcy).
5) Aleksander Leszczyński (6 miesięcy z zawieszeniem).
6) Józef Marzec (6 miesięcy).
7) Stanisław Michalski (6 miesięcy).
8) Mieczysław Michalski (6 miesięcy z zawieszeniem).
9) Stanisław Nawrocki (6 miesięcy).
10) Leonard Placek (6 miesięcy).
11) Bronisław Zaprzalski (6 miesięcy).
12) Zygmunt Zaprzalski (6 miesięcy).
13) Franciszek Bielawski (uniewinniony).
14) Władysław Bielawski (uniewinniony).
15) Krupa Władysław (uniewinniony).
16) Stanisław Przeniosło (uniewinniony).
17) Adam Włodarczyk (uniewinniony).
18) Stanisław Uchto (uniewinniony).
19) Władysław Feledyk (uniewinniony).

NA WIĘZIENIE PO 10 MIESIĘCY SKAZANI ZOSTALI:

1) Andrzej Wachowicz (6 miesięcy z zawieszeniem).

NA WIĘZIENIE PO OSIEM MIESIĘCY SKAZANI ZOSTALI:

1) Maria Wachowiczowa (6 miesięcy z zawieszeniem).
2) Stanisław Gajos (uniewinniony).
3) Julian Kosałka (uniewinniony).
4) Władysław Ziarko (uniewinniony).

NA WIĘZIENIE PO 6 MIESIĘCY SKAZANI ZOSTALI:

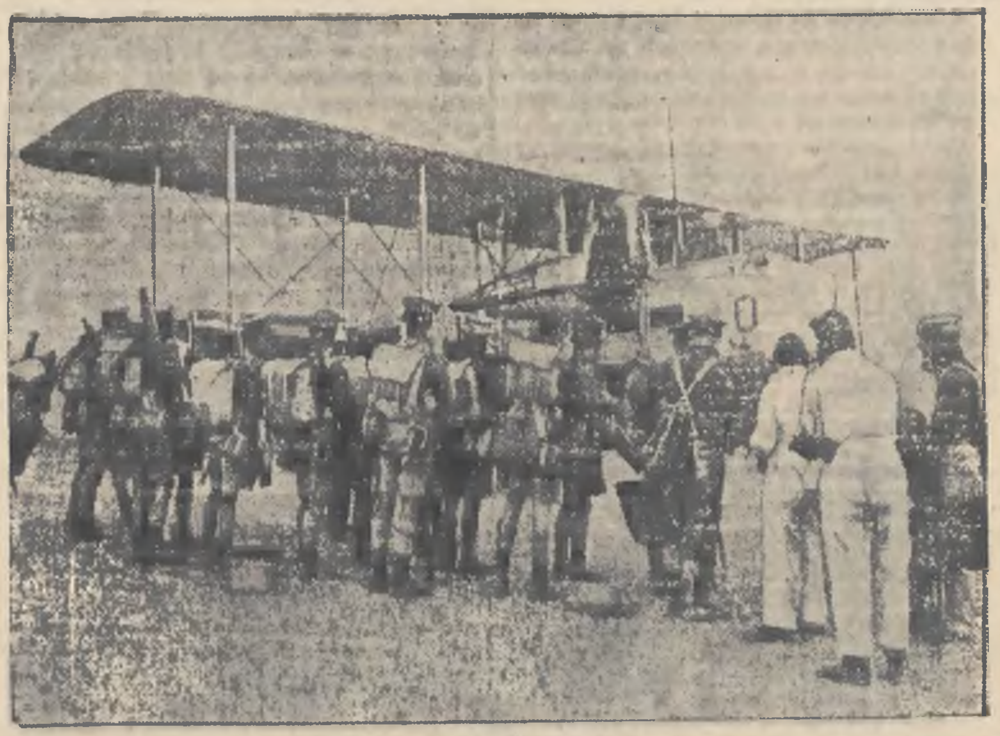
1) Michał Wojtaś (6 miesięcy z zawieszeniem).
2) Roman Zawartko (6 miesięcy).
3) Filip Krupa (uniewinniony).
Stanisław Reroń (uniewinniony).
5) Jan Piekarczyk (uniewinniony).

III. Areszt śledczy zaliczono oskarżonym w całości — oskarżonym, pozostającym dotąd w areszcie do dnia ogłoszenia wyroku, tj. do 13 kwietnia br.

IV. Wykonania kary więzienia **NIE ZAWIESZONO** nikomu ze skazanych.

Od wyroku tego obrona zapowiedziała kasację.

Sąd Apelacyjny orzekał w składzie następującym: s. o. **Podobiński** (przewodniczący), dr. **Cieślewski**, **dr. Ostręga** (referent. Oskarżał wiceprokurator apelacyjny **Marcinkowski** — bronili adwokaci: **Łazarczyk** ze Skarżyska-Kamiennej, **dr. Grodziski, dr. Kuśnierz, dr. Wusatowski** z Krakowa.



Z manewrów angielskich w Egipcie.

WOJCIECH SKUZA

Rozmowa z Czytelnikami

W paru artykułach starałem się omówić sprawę ubezpieczeniową, wyrażającą się w t. zw. przymusie rolnym. Przyznaję szczerze, że jeśli zabrałem się do tego zagadnienia, to kierowała mną chęć nie tylko tłumaczenia czytelnikom korzyści, jakie z sobą niesie ubezpieczenie, ale przede wszystkim chodziło mi o to, by w ogóle zacząć w prasie ludowej omawianie samej idei wzajemnej pomocy. Dla omawiania tej idei wybrałem jedną z form ubezpieczenia, mianowicie: przymus rolny, uważałem, że w formie tej idea wzajemnej pomocy przedstawia się najciekawiej. Jakoś nie pomyliłem się w swoim mniemaniu!

W odpowiedzi na moje artykuły, otrzymałem od Czytelników szereg listów i artykułów polemicznych. Wszystkie wypowiedzi Czytelników zawierają jedną zasadniczą treść: każdy zgadza się z tym, że idea wzajemnej pomocy, to piękna i pożyteczna idea, że ubezpieczenie dla rolników jest konieczne i potrzebne i — że Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych dobrze zrobił, iż zapoczątkował ubezpieczenie inwentarza żywego i martwego. Poza tymi stwierdzeniami, popartymi zresztą argumentami rzeczowymi, są i pewne zastrzeżenia. Ponieważ te zastrzeżenia powtarzają się często i ponieważ są one prawie jednakowe, przeto nie będę polemizował z pojedyńczymi listami, ale wybiorę z nich kilka najcharakterystyczniejszych, by na nie tylko odpowiedzieć — a więc:

Pan St. W. (woj. kieleckie) — między innymi — pisze tak: „.....dobrze się stało, że w prasie ludowej zaczęto omawiać jedną z bolączek wsi, mianowicie — ubezpieczenie. Przez to ludzie zapoznają się z jedną gałęzią życia gospodarczego. Warto jednak, by autor nie ograniczył się tylko do przymusu rolnego, ale omówił też bolączki, wady i zalety innych gałęzi wzajemnej pomocy. Płacimy przecie jeszcze składki za ubezpieczenie budynków, tworzymy straże ogniowe i t. d. — c[illegible] ludzi na wsi nie rozumie wartości tych poczynań".—Więc zwraca się autor do mnie, by i te sprawy omówić w prasie. W odpowiedzi Panu St. W. powiem, że prawdopodobnie w najbliższym czasie przejdę i do tych spraw. W tej chwili wziąłem tylko jedną gałęź ubezpieczeń, mianowicie — przymus rolny.

O tym to właśnie „Przymusie rolnym" pan W. S., rolnik z woj. lubelskiego tak pisze: „....cóż mi z tego, że ubezpieczę sobie pług, bronę a nawet słomę, skoro w 1936 r. padły mi dwie sztuki krów. Zostałem poszkodowany na przeszło 500 zł.; w następnym roku padły mi świnie, później drób..." itp. I tu p. W. S. wylicza wszystkie szkody z tego powodu poniesione i wreszcie woła: „trzeba rozszerzyć ubezpieczenie! Trzeba nim objąć całe gospodarstwo!" — Słuszny to głos i nie odosobniony. Myślę, że w niedługim czasie stanie się to, o czym pisze Pan P. Rz. (pow. łowicki), że „przy upowszechnieniu się idei ubezpieczeniowej, przy objęciu przez to idee wszystkich i wszystkiego, można nawet przy pozostawieniu dzisiejszych wysokości składek, objąć ubezpieczenie całego gospodarstwa rolnego. Na pocieszenie p. P. Rz. powiem, że właśnie o tym myśli obecnie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

Z zarzutów, jakie stawiają czytelnicy dzisiejszej formie ubezpieczeniowej, przytoczę dziś tylko jeden, w moim przekonaniu, najważniejszy. Zarzut ten streścił p. W. S. (woj. lubelskie) w takich słowach: „....mimo wszystko wysokość składki ubezpieczeniowej jest dziś za wielka. Ja np. płacę składek około 40 złotych. Zgodziłbym się na tę wysokość, gdybym już był pewien, że mam ubezpieczone całe gospodarstwo, to raz — a powtóre, gdybym był pewien, że kapitał, jaki rośnie ze składek, nie odpływa ze wsi, lecz zostaje w powiecie". Pan W. S. projektuje, aby z nadwyżek, jakie pozostają z funduszu ubezpieczeniowego, po wypłaceniu szkód, stwarzać po powiatach fundusz, który można obrócić na bieżące potrzeby powiatu.

W odpowiedzi na to pragnę przypomnieć p. W. S. to, co pisałem w jednym z artykułów, mianowicie — że idea ubezpieczeniowa wówczas może działać skutecznie, gdy nie ograniczy się tylko do małej przestrzeni, do jednego powiatu, czy jednej gminy. A jeśli chodzi o odpływ gotówki ze wsi — to pragnę zauważyć, że p. S. W. myli się nieco, bowiem pieniądze ze składek nie odpływają ze wsi, ale wracają do niej przede wszystkim w formie odszkodowań za zniszczone przez żywioł budowle i inwentarz. — W r. 1937 PZUW poza tym wydał 450 tysięcy złotych na akcję pożyczkową dla ubezpieczonych, na odbudowę po powodzi i huraganie, na ogniotrwałe pokrycie, na zapory ogniowe i przebudowę kominów; dalej — 495 tys. zł. na akcję budownictwa ogniotrwałego, zaopatrzenia wodnego i budowę remiz strażackich oraz 655 tys. zł. na organizację obrony przeciwpożarowej.

Myślę, że te cyfry przekonają każdego o tym, iż owa nadwyżka, o której pisze p. W. S. wraca na wieś.

Najkapitalniejszy jednak zarzut, jaki mnie spotkał — to był zarzut wyrażony w liście przez p. J. M. (pow. stopnicki). — Pan J. M. pisze: „...źle się dzieje, skoro w Polsce poeci zaczynają walczyć z żywiołem, zamiast pisać wiersze!..."

Na ten zarzut powiem tylko tyle: dla poety najpiękniejszą jest rzeczą walka z żywiołem! A jeśli może p. J. M. chciał w swoim liście wyrazić to, że źle się dzieje, gdy nie fachowcy piszą o ubezpieczeniu — to na to odpowiem, iż każdy człowiek w sprawie idei wzajemnej pomocy głos zabrać powinien. Fachowcy niech tę ideę wprowadzają w życie, oni niech dla niej szukają form, w tym nie będzie z nimi konkurował pisarz, czy poeta. Ale jeśli dla tej sprawy potrzeba, by wzruszyć ludzkie umysły, by do tej idei zapalić ludzkie serca — to tu już prócz fachowców, muszą zabrać głos pisarze, których zadaniem jest jaknajszersze upowszechnienie wielkich idei. A jedną z tych wielkich idei — jest właśnie idea wzajemnej pomocy. Dlatego na jej temat zabrałem głos!



Milicjanci hiszpańscy przechodzą granicę francuską

Powiat Zborów

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE Z KONGRESU STRONNICTWA LUDOWEGO.

Podobnie jak w całej Polsce, tak i w **powiecie zborowskim** odbywają chłopi zebrania sprawozdawcze z Kongresu S. L.

W dniach od 13 do 20 marca br. odbyły się takie zebrania w **Milnie, Gątowej, Jarosławicach, Kabarowcach, Jeziernie, Jarczowcach**, wysłuchane z wielkim zainteresowaniem i wśród długich i ożywionych dyskusyj.

W Jarosławicach i Kabarowcach złożyli sprawozdanie prezes powiatowy S. L. **Sapyta Stanisław** i znany działacz ludowy **Płaza Błażej**, w Milnie i Gątowej **Zaleski Jan**, w Jarczowcach prezes **Wróbel Julian**, w Jeziernie **Płaza Błażej**.

Przed podjęciem rozmów francusko-włoskich

Z kół miarodajnych donoszą, że w dniu 16 bm. francuski charge d'affaires w Rzymie odbył dłuższą rozmowę z włoskim ministrem spraw zagranicznych, hr. Ciano. Rozmowa ta stała w związku z podjęciem rokowań francusko-włoskich, zmierzających do uregulowania spraw, interesujących oba kraje.

Poza tym donoszą, że nominacja ambasadora francuskiego w Rzymie oraz ambasadora włoskiego w Paryżu, ma nastąpić w ciągu miesiąca maja, gdy Rada Ligi Narodów uzna podbój Abisynii przez Włochy.

Utrzymują, że rząd włoski wyraził już swoją zgodę na przywrócenie normalnych stosunków między Włochami a Francją po załatwieniu sprawy abisyńskiej w Genewie. Bezpośrednio po mianowaniu ambasadora francuskiego w Rzymie mają być podjęte rozmowy, celem usunięcia wszystkich innych spornych kwestii, istniejących między Francją a Włochami.

„Dar Pomorza" w Gdyni

W ostatnich dniach wpłynął do portu w Gdyni „Dar Pomorza". Od rana w wolnej strefie, gdzie miał stanąć statek, zgromadzili się licznie przybyli z całej Polski rodzice uczniów oraz tłumy publiczności z Gdyni.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU MŁ. W. WE LWOWIE

Zapowiedziane w Nr. lwowskim „Znicza" zebranie zarządu Z. M. W. we Lwowie (zebranie Rady wojewódzkiej) na dzień 1 maja br. **zostało przeniesione na dzień 3 maja br.**

Zawiadamiamy członków: zarządu woj. komisji gospodarczej koleżanek i prezydia delegatur powiatowych, że w dniu 3 maja br. (wtorek) odbędzie się w Gaci powiat Przeworsk w Wiejskim Uniwers. Orkanowym o godzinie 9-ej Rada wojewódzka Z. M. W. (Lwów).

Na porządku dziennym sprawozdanie z pracy i sytuacji Z. M. W., plan pracy na czas letni i inne.

Przybycie członków wyżej wymienionych organizacyj obowiązkowe. **Innych zawiadomień nie wysyłamy.**

Zarząd Z. M. W. we Lwowie

Kronika Śląska

Powiat Bielski

STRUMIEŃ (ZGROMADZENIE PUBLICZNE). W niedzielę, 3 kwietnia odbyło się tutaj w lokalu p. Dudy zebranie publiczne, zwołane z ramienia Zarządu Pow. S. L. pow. bielskiego. Na zgromadzenie to przybyli również licznie robotnicy zorganizowani w P. P. S. i Z. Z. Z. Referat o sytuacji ogólnej w państwie wygłosił red. Kaleta z Cieszyna, zaś referat gospodarczy wygłosił obyw. Drózd z Grodźca. W żywej dyskusji, jaka wywiązała się nad referatami, zabierało głos szereg obywateli, domagając się szczegółowego sprawozdania z ostatniego Kongresu S. L. — odnośnie do spraw gospodarczych zebrani domagali się skreślenia długów i przyjęcia z doraźną pomocą gospodarstwom wyniszczonym. Przedstawiciele robotników domagali się współpracy z chłopami.

Powiat Cieszyn

Brenna (ZEBRANIE S. L.). Dnia 10 bm. odbyło się u nas zebranie S. L. Do licznie zebranych obywateli przemówił p. mgr. Kaleta, przedstawiając dzieje chłopców, ich obecne położenie i drogi wyjścia. Zainteresowanie wielkie, nastrój dobry.

W dyskusji przemawiał obyw. Kupczak i inni. Wszyscy, — oprócz innych spraw skarżyli się przede wszystkim na nieuregulowane stosunki hipotecznych długów sierocych, — jest taka sytuacja, że żądają od chłopów nowej zapłaty, — chociaż już raz w walucie markowej dług wypłacili, natomiast tego, co oni są winni chłopom wypłacić nie chcą, mówiąc, że to przepadło przez wojnę. Chłopi domagają się wyjaśnienia tej sprawy.

ISTEBNA. (Trafna diagnoza Zw. Śląskich Katolików). Powszechnie wiadomo, że Zw. Śl. Katolików przechodził od dłuższego już czasu wewnętrzną jakąś chorobę, tak, że niektórzy przepowiadali mu niechybną śmierć. Rada w radę zebrało się konsylium i postawiło trafną diagnozę, że organizm Zw. Śl. Katolików toczy bakcyl rozkładowy B.B.W.R., powodujący wszędzie nieuleczalną chorobę.

Postanowiono chorobę tę leczyć za pomocą zastrzyków ozonu, początkowo w małej dawce. Dawki będą powiększone tak, że w końcu organizm Zw. Śl. Katolików samym ozonem żyć będzie, bo żyć musi.

Jeszcze jedno sanatorium albo coś w tym rodzaju. Figury piasku wypchane śniegiem jako kompres w razie gorączki. Jak najwięcej protekcji...

W razie pojawienia się kruków nad chorym Związkiem, Zw. Strzelecki zaproszony zostanie do ich odstrzelenia.

Szkoda, że ci istebniańscy znachorzy nie zaprosili do tego konsylium zawodowego doktora, ten by im z pewnością odradził stosowanie ozonu, jako, że stwierdzono, iż ozon zawiera 82 proc. bakcyla rozkładowego B.B.W.R.

Nasi górale mają już swoje zdanie w tej sprawie i twierdzą, że wystarczy im, kiedy są dobrymi rzymsko-katolickimi. Przemalowanie szyldu nic tu nie pomoże. Najbliższa przyszłość tego wykaże, że konsylium haniebnie się pomyliło. Szkoda tylko wysiłków szlachetnej jednostki, do której nie zdołało się jeszcze przylepić bagno sanacji, a której szlachetność i dobroć wykorzystują różne dranie dla osobistych korzyści.

WISŁA. (Zebranie „Polek"). Dnia 27 marca br. odbyło się tutaj zebranie „Polek". Było markotno, ponieważ pod wpływem marcowego słońca „polki" się wyroiły i pozostała tylko matka i parę trutni.

CIESZYN (Zarządzenie opróżnienia strychów).

W związku z wydanym przez Zarząd miasta Cieszyna zarządzeniem w sprawie uporządkowania i opróżnienia strychów, wyjaśnia się co następuje:

1. Zgodnie z treścią ogłoszenia z dnia 4-go listopada 1937 r. obowiązek opróżnienia i uporządkowania strychów ciąży w równej mierze tak na właścicielach domów jak i lokatorach.

2. Termin opróżnienia względnie uporządkowania opiewał na dzień 1-go stycznia 1938 r.

3. Od dnia 18-go lutego specjalne Komisje badały strychy z obowiązkiem stwierdzenia, czy zarządzenie zostało wykonane.

4. Niestosujący się do wydanego zarządzenia zostali zgodnie z ustawą ukarani karą grzywny zamienną na karę aresztu.

5. Niezależnie od wymiaru kary, komisje podały dodatkowy termin wykonania zarządzenia.

6. W stosunku do opornych zastosowane zostanie przymusowe opróżnienie na koszt opornego niezależnie od wymiaru kary.

7. W wypadkach uzasadnionych wymiar kary może być poddany rewizji.

8. Wyjaśnia się dodatkowo, że na strychu można przechowywać meble niewyścielone, zdatne do użytku, sprzęt żelazny, zdatny do użytku oraz skrzynie puste służące do opakowania sprzętu na wypadek przesiedlenia się.

9. Na strychach właścicieli domów i lokatorów winien się znajdować sprzęt przeciwpożarowy t. j. skrzynie z piaskiem, łopata oraz naczynie na wodę.

Burmistrz:
Halfar m. p.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT NOWY TARG

Dnia 28 kwietnia br. o godzinie 10,30, odbędzie się **w Nowym Targu** w sekretariacie S. L. — posiedzenie **nowowybranego Zarządu Powiatowego S. L.** Na porządku dziennym: ukonstytuowanie się Zarządu, przygotowanie Święta Ludowego, bieżące sprawy organizacyjne.

Za Zarząd pow. S. L.
Wacław Krzeptowski, prezes.

BACZNOŚĆ DĘBICA!

Dnia 27 kwietnia (środa) godz. **11** odbędzie się w Dębicy w „Domu Robotniczym" posiedzenie pow. **komisji gospodarczej i delegatów gromad**, celem wyboru komitetu organizacyjnego **chłopskiej spółdzielni rolniczo - handlowej** i przyjęcia statutu.

Zarząd Pow. Stronnictwa Lud. w Dębicy

—o—

BACZNOŚĆ BRZESKIE!

1) Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Brzesku zawiadamia wszystkich członków, że od dnia 1 maja 1938 roku czynne będą dyżury od godziny 10 — 2 po południu w Sekretariacie w każdy wtorek i piątek. — Dyżury spełniać będą członkowie Zarządu.

2) Wszelkie porady prawne dla członków Stronnictwa Ludowego za okazaniem legitymacji na rok 1938 będą udzielane tylko we wtorki i piątki każdego tygodnia w kancelarii dr. Jakuba Witka, adwokata w Brzesku od godziny 8 — 1.

3) Dnia 20 maja br. w sali Sekretariatu Str. Lud. w Brzesku odbędzie się zebranie prezesów Kół Str. Lud. o godzinie 10 rano w sprawie organizacji „Święta Ludowego".

Zarząd pow. S. L.
w Brzesku.

POW. BIAŁA

Powiatowy Zarząd Stronnictwa Ludowego w Białej zwołuje po myśli art. 8 statutu organizacyjnego doroczny walny zjazd członków Stronnictwa Ludowego, który odbędzie się w niedzielę **dnia 24 kwietnia br. w Polance Wielkiej,** w sali Kółka Rolniczego punktualnie o godzinie pierwszej po południu. W zjeździe powinni wziąć udział wszyscy członkowie Kół Ludowych, którzy mają wykupione legitymacje na rok 1938. Prezesi Kół Ludowych mają obowiązkowo dołożyć wszelkich starań, żeby przed zjazdem każdy członek Koła posiadał legitymację. Legitymacje są do nabycia w Zarządzie powiatowym u prezesa **Drabka w Bielanach.**

Porządek dzienny zjazdu zostanie podany na miejscu. Po zjeździe odbędzie się wspólne „Święcone", które urządza Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej „Znicz".

Za Zarząd: **Kozieł Kazimierz**, sekretarz

300 LAT POCZTY FIŃSKIEJ

Drugiego czerwca bieżącego roku poczta fińska święcić będzie 300-lecie swego istnienia. W roku 1638 król szwedzki wydał dekret, którym stworzył tę instytucję państwową. — W związku z jubileuszem urządzona będzie wystawa dawnych znaczków pocztowych, pocztówek i listów ze starymi stemplami pocztowymi. Jubileusz zainteresuje zapewne filatelistów całego świata.

SKŁADKI:

Koło S. L. Woronica 6 zł. 30 gr. Koło S. L. Złota 2 zł. P. Wł. Kozioł, Rzędzianowice 5 zł. Dr. Fall 5 zł. P. St. Kusion 5 złotych.

Koło S. L. Wólka Błońska	**1.00 zł.**
Koło S. L. Miechowice Małe	**5.00 „**
Koło S. L. Czyżyny	**5.50 „**
Koło S. L. Łęg k. Mogiły	**4.50 „**



Z okazji „Dnia armii" w Ameryce w miejscowości Clarendon wzięły udział w defiladzie również „kadetki" uniwersytetu im. gen. Lee

Odpowiedzi Redakcji

WPani Maria Smagowa, Kwasowice. — Wiersz ładny, lecz niecenzuralny.

WPan Stefan Garbarczyk, Chabówka. — Numery okazowe „Zwrotu" i „Nurtów" mogą Wam wysłać tylko administracje tych pism. Podajemy adresy: „Zwrot", Katowice, ul. Sobieskiego 11. „Nurty", Kraków, ul. św. Teresy 4.

WPan Franciszek Filipowicz. — Przekazanej nam sprawy załatwić nie możemy. Co do drugiej sprawy, to gdy pieniądze nie doszły, trzeba reklamować jeszcze na poczcie. Podajemy adres tygodnika, wychodzącego w Brazylii: Polska Prawda, Cantiba - Caixa postal 204, Av. Dr. Vicente Machado Nr. 181.

WPani Franciszka Wawrzusiak, Wola Węgierska, pow. Jarosław. — Wiersz za słaby, a przytem niecenzuralny.

WPan Bokalarz Jan, pow. Brzesko. Malwa pastewna jest do nabycia w Komisji Gospodarczej Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

WPan Pakosz Paweł, Okno. pocz. Grzymałów. — Na podstawie opisu nie można określić choroby. Radzimy udać się na klinikę do Lwowa celem dokładanego zbadania.

WPan Długosz Leon, Dąbrowa, pow. Rzeszów. Wiersz Wasz dobry, lecz niecenzuralny, i dlatego nie zamieścimy.

SŁABA NADZIEJA

Naczelnik więzienia do zwalnianego aresztanta.

— No, mam nadzieję, że się tu więcej nie zobaczymy!

— Tak? Pan naczelnik idzie już na emeryturę?

FILOZOFIA MAŁŻEŃSKA

Żona: — Więc moje zdanie nic już nie znaczy?

Mąż: — Ależ, co znowu? Jeżeli jesteśmy jednego zdania, to wówczas twoje przeważa, no, a jeżeli tak się złoży, że nasze zdania się różnią, to tylko wtenczas moje ma znaczenie...

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6 szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. Wychodzi raz w tygodniu.